№ 182 — Rocznik X.

Niedziela, 9 sierpnia 1868.

Redaktor odpowiedzialny: eodor Żychliński w Poznaniu.
inistracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański odzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
mplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy dakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr.; w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzień. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu ymują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; acy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cierpierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski, w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 8 sierpnia.

Jak się przekonujemy z rozlicznych korespondencyi zymywanych z Galicyi i Wiednia, oraz z przemówień nnikarstwa galicyjskiego, zapanował obecnie w bratniéj wincyi pod zaborem austryackim dziwny zamęt i rozłączkowanie umysłów. Wszyscy czują, że stan terajszy jest nieznośnym i niemożliwym nadal, że stósunek cny Galicyi do Cislitawii dłużéj w formie dzisiejszéj ać nie może, że zbliża się chwila stanowcza, by tymczaość zerwać i położyć gruntowne fundamenta nowego u, zapewniającego rozwój narodowości i autonomią kraą. Ale w jaki sposób dojść do tego celu, w tém różnią zdania coraz bardziéj. Jedni doradzają bezwzględny isz z Czechami i opozycyą na wielkie rozmiary przeciw iisterstwu cislitawskiemu; drudzy pragną rozwiązać wę- jak świadczy korespondencya nasza lwowska, żądaniem Galicyi w Cislitawii téj saméj autonomii, jaką Kroacya yskała od Węgrów; inni wreszcie sądzą, że jedyném ściem z zagmatwanego położenia jest wystąpienie Galiz związku przedlitawskiego i połączenie jéj unią z Węmi. Myśl tę ostatnią, która nam się pod względem ktycznéj polityki, najstósowniejszą być widzi, rozwija zernie i jasno list z Galicyi, płynący z źródła poważnei dobrze obznajmionego z stósunkami galicyjsko-austryiemi, który poniżéj zamieszczamy, zwracając nań uwagę telników naszego pisma.

Z dziedziny ogólnéj polityki międzynarodowéj zaznać nam wypada, że pogłoski o usiłowaniach Francyi orzenia w połączeniu z Hollandyą i Belgią silnego związachodniego celem zrównoważenia rosnącego wpływu tęgi północnych Niemiec dotąd uporczywie się utrzyą. I tak pomimo wszelkich zaprzeczeń oficyalnych zaza telegram wiedeński pragskiéj Correspondenz, że lomacya francuska nie przestaje w téj sprawie poufnie ować z gabinetami brukselskim i hagskim, co według iesień Corr. du Nord-Est niemały w Londynie wyuje niepokój.

Jednocześnie wyjaśnia paryski Temps genezę owéj npanii, rozpoczętéj przez znaczną część prasy włoskiéj eciw jenerałowi Lamarmora, z któréj ministeryalne orgapruskie tak skwapliwie zbierają kapitał. Otóż koresponrzeczonego pisma z Florencyi zaręcza, że liga ta nierych włoskich dzienników powstała skutkiem gorących obrze opłaconych zabiegów gabinetu, który najdotklij niedyskrecyą jenerała Lamarmory został dotknięty. odwecie utrzymują gazety berlińskie, że listy brukselparyskiéj Patrie, przemawiające z taką żarliwością związkiem Belgii i Hollandyi z Francyą, nie są pisane ez Belgijczyka, ale są po prostu fabrykatem redakcyjn. — Trudna nam rozsądzić zaiste, czy obiedwie poéj wzmiankowane wersye zasługują na bezwzględną rę. Zdaje się przecież, że w nich cokolwiek prawdy ić musi.

Z doniesień nadeszłych z Nowego Jorku okazuje się, p. Johnson nie zażądał wprawdzie, jak mylnie głosił teaf podmorski, przedłużenia władzy prezydenta na lat ść, z czego sam nasamprzód byłby w razie przyjęcia iosku przez kongres korzystał, ale raczéj przedłożył rezentantom Stanów projekt radykalnéj zmiany kontucyi co do formy wyborów prezydenta, nad którym najbliższym numerze Dziennika nieco szerzéj się piszemy.

Galicya i Węgry.

Z źródła poważnego a wybornie obznajomiogo z stósunkami galicyjsko-austryackiemi otrzyjemy następujące, ze wszech miar godne głębgo zastanowienia uwagi:

Poruszona przed kilku dniami w Dzienniku Pońskim kwestya połączenia Galicyi z koroną ś. Szczea jest tak ważną i tak wielkiéj doniosłości, że nie pona jéj traktować pobieżnie, lecz wypada nad nią głębiéj zastanowić; potrąca ona bowiem o najważniejsze zadaprzyszłości a w dzisiejszéj chwili ze spraw polskich jest najpierwszą. Dzieli się ona na dwie części: Znaczenie i korzyści dla sprawy polskiéj, stósowność chwili i środprzeprowadzenia jéj.

Nie ulega wątpliwości, że korzyści administracyjne, onomiczne i narodowe dla Galicyi, wypływające z połąnia jéj z krajami korony ś. Szczepana, są wielkie. Wyał je równie Dziennik Poznański jak i Przed Polski w ostatnim swoim Przeglądzie Politycznym; leżą one jak na dłoni: swobodny i niczém nie krępany rozwój narodowości polskiéj i sił rodzimych, odepięcie raz na zawsze widma centralizacyi tak szkodliwie ałającego na kraj, usunięcie wszelkich powodów do wai zatargów między żywiołem niemieckim i polskim nonarchii, oto te wielkie i nieobliczone korzyści lokalże tak się wyrazimy!

Lecz nie równie większéj doniosłości jest połączenie licyi z krajami korony ś. Szczepana pod względem poicznym. Byłby to pierwszy krok na drodze prowadządo rozwiązania najważniejszych zadań politycznych dziszych czasów w téj części Europy i do zabezpieczenia yszłości polskiéj.

Przedewszystkiém dziś już łudzić się nie możemy i nie winniśmy, ze wszech stron jesteśmy zagrożeni, a może było w historyi tak trudnych dla nas czasów, jak dzisze; niebezpieczeństwa, widoczne, namacalne, groźne, zeąd opieki, pomocy znikąd dopatrzeć się nie podo; cała nadzieja i ratunek w korzystaniu ze srogo nabyo doświadczenia, w rozumie politycznym i w umiejęm zużytkowaniu trudnego, lecz jeszcze nie rozpaczliwepołożenia.

Wiadomém i widoczném jest, że po za krainami mań i dowolnych kombinacyi, jedna dziś tylko Galicya przedstawia w sprawie polskiéj coś rzeczywistego i politycznie pozytywnego. Ztąd też prosty wniosek, że z Galicyi wysnuć trzeba koniecznie jakąkolwiek przyszłość dla sprawy i narodowości polskiéj. Tu jest węzeł kwestyi, lecz jakże zagmatwany!

Galicya jednak sama przez się jest za małą, aby mogła stanowić odrębne, z żadném innem niezłączone, państwo polskie; za słabą zaś jest dla każdego, który ją dobrze zna, aby się stać mogła sama dźwignią sprawy polskiéj; tak więc z pierwszego, jak i drugiego względu, Galicya — w interesie sprawy polskiéj — musi się o kogoś opierać, musi szukać archimedesowego punktu. Natura rzeczy zawikłania dziejów i najświeższe wypadki uczyniły dla Galicyi z Austryi i dynastyi Habsburgów naturalną podporę i punkt oparcia. Instynktem téj prawdy wiedziona Galicya czyniła wszystko, co było w jéj mocy, nie szczędząc poświęceń, aby ścieśnić swój związek z monarchią i dynastyą; powtóre, aby wzmocnić i zabezpieczyć byt Austryi. Pierwszym do tego warunkiem było pogodzenie się Węgier z koroną i uporządkowanie ich stósunku do reszty monarchii; bez tego wszystko było zakwestionowane, nie było ani jednego punktu stałego, o który oprzeć by można dzieło nowéj reorganizacyi. Cel więc tu był wielki i w obec niego wszystkie inne względy malały; myślą dopięcia tego celu powodowaną była w naszém przekonaniu, jedynie i wyłącznie większość sejmu lwowskiego przy uchwale z 2 marca. Dzięki po większéj części Galicyi cel dopiętym został.

Cóż jednak teraz po dokonaniu tego wielkiego dzieła widziemy? Oto nowe zawikłania, wielkie trudności i zadania do rozwiązania, acz pod inną formą, a przedewszystkiém te same niebezpieczeństwa grożące monarchii, Węgrom i Galicyi, pomimo szczęśliwie dokonanego dzieła; a to dla tego, że Austrya nie stanęła jeszcze w dziele swéj reorganizacyi na prawdziwéj, na jedynie możliwéj podstawie. Austrya będąc zbiorem rozmaitych narodowości i historycznych indywidualności, musi się stać afirmacyą żyjącą zasady narodowości i zadośćuczynieniem słusznych, naturalnych i uprawnionych dążeń, aspiracyi i tradycyi tych narodowości i historycznych pierwiastków. Dopóki Austrya nie wejdzie na drogę prowadzącą do takiego rozwiązania, dopóty pójdzie ona błędną drogą i stać będzie na chwiejnéj podstawie — tymczasowości. Tymczasowość jednak nie da się usunąć równouprawnieniem — do tego potrzeba zadośćuczynienia.

Przyzwyczajeni zapatrywać się na sprawy austryackie z naszego punktu widzenia, nieraz zapominaliśmy i zapoznawali warunki, w jakich w monarchii znajdują się jéj prowincye niemieckie, czego mieliśmy przykład w ostatniéj mowie księcia Czartoryskiego, która, mówiąc o uporządkowaniu spraw austryackich, pomijała zupełnie żywioł niemiecki. Żywioł ten od początku utworzenia dzisiejszego cesarstwa austryackiego — żeby już nie mówić o dawném cesarstwie niemieckiém — przewodnicząc w monarchii i posiadając do dziś dnia w swém ręku władzę, będzie zawsze główną i największą przeszkodą do ustalenia jéj bytu, bo będzie zawsze główną przeszkodą do zadośćuczynienia wszystkim innym narodowościom, a nawet do ich równouprawnienia. Odcięty dziś traktatami od wielkiéj swojéj ojczyzny, czyż podobna, ażeby kiedykolwiek zrezygnował się na zajęcie podrzędnego, nie odpowiedniego przeszłości stanowiska w monarchii!? Nie żądajmy niepodobieństw! nie budujmy na marzeniach, nie kombinujmy na podstawie teoretycznéj. Jedno z dwojga: albo prowincye niemieckie Austryi muszą wejść w skład wielkiéj ojczyzny niemieckiéj i tam znaleść zadowolnienie i zadośćuczynienie moralne, polityczne i patryotyczne; albo muszą się wciąż dobijać o pierwszeństwo i przewodniczenie w monarchii, jako o jedyną kompensatę za zerwanie z naturalném ich życiem i najdroższemi związkami. Ztąd wynika, iż my, którzy to przewodnictwo i pierwszeństwo słusznie odpychamy, winniśmy ułatwiać zjednoczenie pod tą lub ową formą niemieckich prowincyi austryackich z wielką ojczyzną niemiecką a nawet popychać je w tym kierunku. Główną najważniejszą przeszkodą po temu jest dzisiejsze urządzenie monarchii a szczególniéj połączenie Galicyi z prowincyami niemieckiemi Austryi w Cislitawii. Od chwili, w któréj Galicya odłączoną zostanie od tychże prowincyi, przyłączenie ich pod tą lub ową formą do ojczyzny niemieckiéj będzie tylko rzeczą czasu i to bardzo krótkiego czasu. Jeżeli zaś owo odłączenie nie nastąpi dziś w sposób naturalny, to jutro nastąpi z pewnością w sposób gwałtowny, tak że Galicya oderwaną zostanie na korzyść państwa panmoskiewskiego, aby prowincye niemieckie mogły się zlać z państwem germańskiém.

Austrya istnieć może tylko oparta o Niemcy, bo Austryi głównym wrogiem będzie zawsze Moskwa. Dla tego téż trzeba przedewszystkiém pogodzić Niemców a szczególniéj Niemców austryackich — z Austryą. Jedność niemiecka dziś jedynie pod przewodnictwem Prus dokonaną być może, o innéj nie mówimy; lecz nie idzie za tém, aby Prusy miały na południu działać jak działały na północy, aby jedność tę miały przeprowadzać waląc pozostałe w Niemczech trony i zamiast jedności zaprowadzać jednostajność. Na północy zwiększenie się Prus było dla nich koniecznością, aby się stać dość silnemi i potężnemi do przewodniczenia w Niemczech i do zajęcia w nich stanowczo przeważającego stanowiska. Na południu anneksie mogą się odbyć w inny, łagodniejszy sposób, lecz odbyć się muszą, bo są koniecznością dla Prus, potrzebą moralną, polityczną i patryotyczną dla Niemiec. Austrya wielka, scentralizowana, nie może wejść do Związku niemieckiego, boby dziś jeszcze była za groźnym ambarasem dla Prus i przeszkodą do prawdziwéj jedności niemieckiéj. Lecz prowincye niemieckie Austryi wejść mogą każdéj chwili w skład zjednoczonych Niemiec pod hegemonią pruską; niemniéj mogą one pozostać złączone unią osobistą z drugą częścią państwa austryackiego rozciągającego się z nad Dunaju aż po Wisłę; państwo to oparte o Niemcy, z dynastyą niemiecką, stanowiłoby dla nich prawdziwą siłę i naturalne rozgraniczenie od groźnego państwa moskiewskiego. Zjednoczenie więc Niemiec, utworzenie państwa czternastomilionowego między Dunajem i Wisłą, oto dwa główne zadania chwili obecnéj, których rozwiązanie kładzie koniec tymczasowości, zapewnia byt Austryi, przyszłość dynastyi i losy naszéj narodowości ustala. Do tego więc celu dążyć powinniśmy, a pierwszym do niego krokiem jest oczywiście połączenie Galicyi z krajami korony św. Szczepana, gdyż to połączenie stwarza bez wojny i wstrząśnień, od razu, czternasto-milionowe państwo naddunajsko-nadwiślańskie, umożebnia zjednoczenie całych Niemiec a zarazem rozwięzuje radykalnie a nie gwałtownie wszystkie niemal trudności wewnętrzne monarchii. Innego stanowczego uporządkowania spraw austryackich, w obec faktycznego stanu rzeczy, umysł dopatrzyć się nie może; po za tą kombinacyą jest tylko mniéj lub dłużéj trwająca tymczasowość, albo gwałtowne rozbicie. Zauważmy jeszcze, że kombinacya ta jest w interesie Prus, gdyż pozwala im dokonać jedności niemieckiéj bez obcéj pomocy, bez groźnego powiększenia Rosyi, bez popchnięcia jéj na drogę panslawizmu. Daléj jest ona w interesie Węgier, a raczéj jest dla nich koniecznością; nikt bowiem więcéj interesowanym nie jest jak Węgry, aby uchronić Galicyą od zaboru moskiewskiego. Galicya, to ostatnia zapora przed moskiewskim panslawizmem groźnym dla Niemców, stokroć groźniejszym dla Węgrów! Zapora nierównie silniejsza jak Karpaty. Odstąpienie Galicyi Moskwie może przyspieszyć kilka lat życia Węgrom, nigdy nie zapewni ich życia. Po zaborze Galicyi, Rosya znajdując się w bezpośredniém zetknięciu z światem słowiańsko-austryackim, oderwałaby naprzód, musiałaby oderwać od korony ś. Szczepana prowincye jéj słowiańskie, a następnie propagandą swoją pomiędzy ludnością słowiańską w samych Węgrzech starłaby na proch element madziarski. Zasłonić więc Galicyą przed zaborem moskiewskim, leży przedewszystkiém w interesie samych Węgier; nie mogą tego skuteczniéj uczynić, jak łącząc jéj losy ze swojemi, co jasno wynika z całego powyższego rozumowania. Nareszcie kombinacya ta jest zgodną także z naszym polskim interesem, bo zapewnia byt narodowości polskiéj i otwiera jéj lepszą, może świetną przyszłość w składzie państwa tworzącego się tym sposobem między Dunajem i Wisłą. Widocznie więc powinniśmy wszelkiemi siłami doprowadzić do skutku tę kombinacyą, powinniśmy życzyć sobie i dążyć do połączenia Galicyi z krajami korony ś. Szczepana.

Lecz teraz zachodzi drugie pytanie. Jak? i kiedy?

O ile cel jest ważny, o tyle też ważném jest, aby się z nim nie minąć niewłaściwém postępowaniem, lub obraniem niestósownéj chwili.

Pierwszym warunkiem pomyślnego przeprowadzenia kombinacyi jest zezwolenie i dobra chęć jednéj i drugiéj strony, to jest tak Węgier jak i Galicyi. Chcieć znów z drugiéj strony przeprowadzać taką kombinacyą za pomocą mniejszości tak węgierskiéj jak i galicyjskiéj wydaje się nam być po prostu absurdum. Byłby to albo środek nie prowadzący do niczego, lub też co gorsza, rewolucyjny środek, który odpychamy jako niezgodny z interesami obydwóch krajów. Przedewszystkiém większość sejmu węgierskiego i przedstawiający ją rząd, oraz większość sejmu galicyjskiego i przedstawiający ją mężowie winni tę sprawę przygotować i przeprowadzić. Galicya zaś dopóki nie będzie pewną, że znajdzie chętne przyjęcie u większości sejmu i u rządu węgierskiego, nie może, nie powinna stawiać żadnego oficyalnego kroku. Dopóki sami Węgrzy nie zrozumieją swojego własnego w téj sprawie interesu, Galicya poruszać jéj nie może w sejmie. Każde wystąpienie ochotników i jednostek w téj sprawie byłoby dla niéj zgubném, nie godném nas i wystawiającém nas na pośmiewisko.

O ile nam wiadomo, dotąd ani we Lwowie nieznane prawdziwe myśli rządu i większości węgierskiéj, ani w Peszcie zdanie większości i przewódzców galicyjskich w téj sprawie. Dla tego powtarzamy, byłoby niezręczném, niepolityczném i zgubném stawiać dziś tę kwestyą w sejmie przed przeprowadzeniem niezbędnych między Lwowem i Pesztem przedwstępnych rokowań. Nie mniéj jednak jest obowiązkiem politycznym przewódzców i znakomitych ludzi politycznych Galicyi rozpocząć czémprędzéj rokowania w tym względzie z rządem węgierskim. Wszystko za tém przemawia i do tego nagli. Chwila dziś najstósowniejsza, chwila, w któréj Rosya nie jest w możności przeszkodzić téj zbawczéj dla nas i Węgrów a tak korzystnéj dla Niemców kombinacyi.

O warunkach połączenia Galicyi z krajami korony ś. Szczepana, zbyt wcześnie tu mówić. Nadmienić jednak musimy, iż my niechcemy przyłączenia Galicyi do Węgier, lecz połączenia Galicyi z krajami korony ś. Szczepana; w tym wyrazie zawarty cały, że tak powiemy, modus kombinacyi; tém samém więc wykluczamy oczywiście wszelkie odwoływanie się do rewindykacyi z epoki rozbiorowéj a przeciwnie stawiamy jako główną zasadę — unią.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczycielowi i kantorowi Fryderykowi Edwardowi Baude w Niemczynku (Nimptsch) nadać orła czwartéj klasy królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 3 sierpnia.

a Z ostatnio ogłoszonych rozporządzeń rządowych największe znaczenie ma ukaz o nowym poborze do wojska. Wiadomo, jak wstrętną jest rzeczą dla młodzieży w państwie moskiewskiém w ogóle wstąpienie do służby wojskowéj. Jakkolwiek w ostatnich czasach zarządzono rozmaite ulgi dla żołnierzy, niemniéj przeto wywożenie (mówimy to odnośnie do naszéj młodzieży popisowéj) w odległe i obce strony przywodzi często dotkniętych tą klęską do kroków dosyć rozpaczliwych. Nie rzadko się też zdarza, że skaleczenia umyślne dają powód do dochodzenia na drodze sądowéj; ucieczki za granicę są również skutecznie używanym środkiem, w końcu najsmutniejsze związki małżeńskie z kobietami wątpliwéj nawet moralności się zawierają, aby się ocalić, lub też tylko opóźnić nieszczęście. Pobór doroczny oznaczonéj liczby ludzi jest sam przez się klęską niepowetowaną, bo wywozi około 15,000 ludzi rok rocznie, i to z najświeższych sił narodowych, ale nie mniejszą u nas jest klęską prawo wykupna od wojska, a nadomiar nieszczęścia, suma wykupna wynosi rbs. 570, bo powiększoną została o rbs. 170 w stósunku do zeszłorocznéj. Przez wykupno rozumieć naturalnie należy uwolnienie od wojska pewnych indywiduów, na których miejsce rząd bierze innych, którzy się wykupić nie mogą. W taki sposób kraj daje corocznie nietylko ludzi, ale kilka lub kilkanaście milionów złp. Co większa, wysoka opłata od wykupna sprawia, że ludność katolicka kraju naszego, uboższa od żydowskiéj, dostarcza nierównie większego procentu żołnierzy od téj ostatniéj, jako zamożniejszéj i zachowującéj między sobą ścisłą solidarność.

W listach naszych kilkakrotnie mieliśmy sposobność nadmienić, że nie żywimy uprzedzeń względem żydów, z których, sądzimy, przy innych warunkach staną się dobrzy Polacy; dla tego też, czyniąc zadosyć bezstronności, czujemy się w obowiązku zaznaczyć na tém miejscu, iż żydzi, korzystając podwójnie, przyczyniają się tém samém do podwójnych strat ludności katolickiéj. Wykupując się od wojska, zyskują oni ludzi; zarzuci kto może, że tracą za to pieniądze. Odpowiadamy, że nie. Nawet te pieniądze, za które żydzi wykupują swych współwyznawców od wojska, są dostarczane przez ludność katolicką. Wiadomo, że bądź co bądź, żydzi ostatecznie dzierżą niejako monopol handlu w kraju naszym; w skutek tego ześrodkowani są niemal wyłącznie w miastach i miasteczkach. Ludność, powtarzamy, katolicka, wycieńczona wypadkami lat ostatnich, nie może płacić tak wielkiéj sumy wykupna; nasza ludność wiejska, która do wykupna z szczególną garnęła się skwapliwością, wydobyła już wszystko; z jednych więc żydów rząd najwięcéj ściąga pieniędzy. Niesłychaną czynność rozwijają wówczas rabini po miastach i miasteczkach; ich dobroczynność publiczna nie zna granic, a poświęcenie prywatnych godném jest nieraz podziwu. Rok zeszły utwierdził w nas jeszcze mocniéj te przekonania; widzieliśmy, jak żydowska dziewczyna zgromadziwszy sobie ze służby kilka set rubli, oddała je bratu, który wyciągnął los do wojska; sprzedają oni ostatnie sprzęty domowe i rzeczy, aby się tylko uwolnić. Zachodzi pytanie, na kim sobie żydzi odbiją te sumy, wydatkowane na uwolnienie popisowych? Otóż na rencie ludności krajowéj. W Warszawie tego nie znać, jak kupcy żydowscy nagle w czasie poboru żądają cen większych za swoje towary; ale na prowincyi rzecz to widoczna. Kto był w małych miastach naszych, przepełnionych ludnością żydowską, ten pewno usłyszał między nią wyraz „hajrym,“ który ma oznaczać umowę, na mocy któréj wszyscy kupcy żydowscy, a innych tam nie ma, zmawiają się, aby ceny swych artykułów nagle podnieść przez pewien czas. Umowę taką sankcyonuje rabin miejscowy, a jego wierni uważają ją za nietykalną. Rozlepiają o tém plakaty w swym języku, którego reszta nie pojmuje i ściśle się trzymają zawartych tam poleceń. Żydzi kupują towary po cenie podwyższonéj chętnie, bo uważają to za rodzaj dobrowolnéj składki, katolicy kupować u nich muszą, bo gdzieindziéj nie dostaną. Tak więc przypuśćmy, że w mieście małém na prowincyi dwóch żydów mają wziąść do wojska. Gdy wszelkie możliwe wybiegi w celu obejścia przepisów o poborze nie pomagają, trzeba wykupić dotkniętych fatalnym losem. Suma, podług taksy dzisiejszéj, wyniesie 1150 rs., — natychmiast sumę tę rozkładają kupcy tak, iżby się wróciła po upływie kilku tygodni, poczém ceny dawne wracają ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców, którzy mało co wiedzą o podobnéj machinacyi. Te fakta przez nas przytoczone potwierdzi każdy, ktokolwiek mieszka w Kongresówce i badawczém okiem patrzy na rzeczy.

W jednym z ostatnich listów przyrzekłem wam, że wspomnę słów kilka o tak zwanem pojednaniu (primirenie) co do którego Gołos sądzi, że jest niemożliwém. Powiedzieliśmy tam, że czynami, dziś dokonywanemi, do pojednania dojść nie można; ale, że gdy już to słowo raz wyrzeczoném zostało, nie należy zostawiać Gołos w fałszywém mniemaniu, jakoby wszyscy Moskale te same co on żywili przekonania i nadzieje. Że tak nie jest, dowodem są trzy dzienniki: Wiest', Nowoje Wremia i St. Petersburgskija Wiedomosti, o których pisał wasz korespondent petersburgski. Że Rosyanie w Warszawie prześladowań nie doznają i doznawać nie mogą, o tém wie każdy, i trzeba na to cynizmu Gołosa, aby podobne szerzyć kłamstwa. W téj chwili idzie nam tylko o to, aby dać poznać Gołosowi, że wielu z Rosyan, przemieszkujących w Warszawie, zupełnie nie podziela jego krwiożerczością tchnących paradoksów o Polsce. Niech Gołos wie o tém, że w Warszawie mieszka ze czterech lub więcéj jenerałów rosyjskich, którzy są nawet dosyć popularni, i że podbechtywania Gołosa w niczém nie przyczynią się do zmiany przekonań ludzi honoru, którzy go nie mniéj jak inni cenią, jakkolwiek są narodowości moskiewskiéj. Sami znamy wielu wojskowych, którzy wysoko cenią cześć osobistą, naszą odwagę narodową i bardzo ubolewają nad obecném barbarzyńskiém postępowaniem. Z jednym z takich ludzi niedawno mieliśmy sposobność długą prowadzić rozmowę; a jak honor jego cenimy, dowodzi tego najlepiéj śmiałość, z jaką treść owéj rozmowy przytaczamy. Wszczęto rozmowę o amnestyowaniu skazanych na karę w ogóle; szło o to, czy żona zamordowanego Dolińskiego będzie skazaną na śmierć; takiéj to kary domagał się według swoich przekonań mój towarzysz — Moskal; na to odrzekłem mu, że car Aleksander amnestyował niedawno Górskiego, mordercę bardzo czelnego. (Zob. No. 162 Dziennika. Przyp. Red. Dz. Pozn.) Oficer tłómaczył mi to niepełnoletnością przestępcy; ztąd wpadliśmy na temat ostatnich ułaskawień politycznych. Oficer wychwalał mi niesłychanie przymioty cara Aleksandra i jego liberalność, odrzekłem mu, iż nie podzielam tego zdania, na co szanowny oficer zwrócił do mnie rzecz téj mniéj więcéj treści, gdy już rozmowa zaczynała nabierać obrotu zupełnie politycznego: **„Nie chcę wchodzić, jakie były przyczyny**

waszego ostatniego powstania narodowego; to pewna, że rezultatem jego było rozjątrzenie namiętności dwóch narodów i obecne smutne skutki, na które patrzę z ubolewaniem. Po uśmierzeniu waszego ruchu była w Petersburgu silna dosyć partya, która radziła postępować daléj z wami z umiarkowaniem; lecz stronnictwo przeciwne, życzące sobie w swéj bezmyślnéj taktyce, waszéj zagłady, przeważyło i rozpoczęło szereg najzgubniejszych dla obu narodów działań. Nie ma wątpliwości, że wasze dzienniki zagraniczne, jak! Czas, Gazeta Narodowa, Dziennik Poznański przyczyniają się wielce do ciągłego jątrzenia panującego stronnictwa. To stronnictwo w swym zaciekłym szale rusyfikacyi targnęło się na prowincye nadbałtyckie, z których i ja jestem rodem; pomimo to jestem najlepszym Rosyaninem, (o czém my sami przekonaliśmy się nie raz. Przyp. korespondenta.) Pragnę wielkości Rosyi w harmonii z Polską; jestem przekonany, że ludzi podobnie myślących dużo znajdzie się w całéj Rosyi; niszczeniem bowiem was, niszczymy samych siebie, i otwieramy sami tym Niemcom, o których tyle podnosimy krzyku, pole do zagarnięcia nas wszystkich. Sprzeciwia się historyi, aby gdy dwa narody, wspólnego czy nie pochodzenia, w to wchodzić nie chcę, zaciętą z sobą prowadzą walkę, aby, powtarzam, te narody po wycieńczeniu wszystkich swych sił ekonomicznych i duchowych nie stały się łupem trzeciego, przypatrującego się spokojnie téj walce, aby po znużeniu stron obudwu stanąć jako pochłaniacz każdéj z nich. Tym spokojnym obserwatorem są Niemcy, którzy nam zarówno jak wam (O tém ostatniém wątpimy, przypisek korespondenta) odmawiają warunków do wyższego rozwoju politycznego. Tém większego téż błędu dopuszcza się panująca partya rosyjska, gdy chcąc podnieść do zenitu żywioł słowiański, wytępia go w was, niszcząc przez to zarody federacyjnéj, Słowiańszczyzny; któryś z waszych pisarzy powiedział, że stopicie się w państwie moskiewsko-słowiańskiém, gdy waszych majątków szanować nie będziecie; mnie się zaś zdaje, że cokolwiekbądź nastąpi, stopić, zlać was z nami jest niepodobieństwem i jeżeli kiedy rząd wróci na drogę umiarkowania, będziemy żyli jak dobrzy sąsiedzi pod potężném berłem, które nas wszystkich zasłoni od grożącéj potęgi niemieckiéj. Dziś pozostaje tylko życzyć, abyśmy prywatnie starali się zbliżać; gdy namiętności ucichną, głos swój podniesiecie na drodze pokoju i zgody.“ — Przytoczyliśmy ten ustęp, by wykazać Gołosowi, że Rosyanie w Warszawie przemieszkujący nie tylko nie widzą prześladowania dzieci moskiewskich, ale marzą tylko o zbliżeniu. Każdy z nas Polaków tysiące rzeczy miałby do zarzucenia przytoczonemu ustępowi szanownego oficera; wielokrotnie téż przerywaliśmy mu ciąg mowy, odpierając zarzuty dowodami, które każdy Polak ma na pamięci; niemniéj przeto z przytoczonego ustępu widzieć można, że nie cała Rosya, jak tego chce Gołos, jest zaślepiona, że ludzie honoru, z bliska patrzący na smutny przebieg wypadków u nas czują całe nieszczęście tego położenia nie tylko dla nas ale dla samego rządu i dla całéj Moskwy.

Ale sprzecznie z temi życzeniami niektórych organów i wielu, bardzo wielu obywateli rosyjskich z gorliwością, godną lepszéj sprawy, rozszerzać się stara między nami moskwicyzm. Naczelnicy powiatowi, zwłaszcza na prowincyi, nie znają granic swéj satrapiéj władzy. Wydali oni nie dawno okólnik, zabraniający publiczności wychodzić z kościołów, gdy księża odprawiają modlitwę za cara. Dotąd podobny rozkaz nie istniał. Straż ziemska przy setkach innych nadużyć postanowiła nie dozwalać księżom wyjazdu z parafii do parafii bez paszportu, który wydają najdłużéj na dni sześć. Profesorom jako téż uczniom gimnazyów zabroniono mówić po polsku na ulicach. Ten zakaz ze szczególną uciążliwością jest przestrzegany w Sandomirskiém. Rozumie się, że rozkaz jest niewykonalny.

Komisya spraw wewnętrznych stanowczo zniesioną została. Spadli z etatu urzędnicy mają dostać nowe posady w innych biurach; dotąd jednak bardzo się im niepowodzą owo staranie o zajęte posady, do których ich odsyłają. Jedną ulgę im zrobiono; spadli z etatu urzędnicy biorą przez 2 lata połowę pensyi; im zaś zaliczono całkowitą oraz prawo gdy przez te dwa lata dojdą do emerytury lub jéj części, otrzymywania takowéj. W każdym jednak razie, chociaż pan dyrektor powiedział, że Bóg wysłuchuje modlitwy, a car nagradza służbę, (Za Bogom malitwą a za carom służba nie prapadajut) los tych ludzi jest godzien pożałowania.

Pogłoska, jakoby rektor Szkoły Głównéj otrzymał dymisyą, jest fałszywa. Po sprawdzeniu przekonaliśmy się, iż wynikła ona z tego powodu, że p. Mianowski mianowany został członkiem akademii petersburgskiéj; w skutek tego urosła fałszywa plotka miejska, która znalazła odgłos w listach naszych, bo wychodziła z ust bardzo poważnych.

Lwów, 6 sierpnia.

(7) Zbliża się chwila zebrania sejmu naszego, chwila ważna i stanowcza, w obec bowiem położenia dzisiejszego, w obec coraz bardziéj rozpowszechniającego się przekonania, że udział Galicyi w wiedeńskiéj Radzie państwa najgorsze miał dla kraju skutki i przekonania, że stósunek Galicyi do tak zwané Cislitawii jest nienaturalnym, niewłaściwym i dla dobra naszego kraju szkodliwym, w obec panującego zresztą a po części sztucznie wywołanego niezadowolnienia z działań i z zachowania się w ogóle delegacyi naszéj w Wiedniu, nie wątpić, że do groźnych przyjdzie rozpraw, których skutkiem powinnyby być stanowcze, na przyszłość kraju wpływające uchwały.

Cały kraj czuje potrzebę zmiany, cały kraj jest przekonany, że stósunek Galicyi do Wiednia, utworzony na podstawie nowéj konstytucyi, utrzymany być nie powinien, jak jednak postąpić należy, aby przeprowadzić pożądaną zmianę, by niezbędną rozszerzyć autonomią, by wywalczyć krajowi prawa mu przynależne, by zabezpieczyć je przeciw zamachom dążącego zawsze do centralizacyi Wiednia, pod tym względem nie ma jeszcze żadnego projektu, a nawet panuje w téj mierze zamęt pojęć.

Na cel, do którego sejm dążyć powinien łatwiéjby się zgodzono, bo projekt postawienia Galicyi w takim do Wiednia stósunku, w jakim stoi obecnie Chorwacya do Pesztu, niewątpliwie przez wszystkich szczerze krajowi życzliwych i dobro kraju w jak największym samorządzie upatrujących byłby przyjętym. Trudniejsza jednak sprawa z obraniem środków do celu tego prowadzących. Delegacya nasza głosowała wprawdzie przeciw nowéj konstytucyi, ale brała w obradach i w głosowaniu nad nią udział, nie założyła przeciw niéj protestu i nie usunęła się z Rady państwa.

Sejm nasz miałby więc do wyboru, albo potępienie delegacyi i wyparcie się jéj i tego co ona zdziałała odrzuceniem konstytucyi, która mu do wiadomości i do przechowania w archiwach przedłożoną zostanie, albo przyjęcie téj konstytucyi i udanie się w drodze prośb, adresów, petycyi itd. o jéj zmianę.

Droga pierwsza prowadzi wprost do opozycyi, choć może więcéj daje rękojmi, że cel dałby się osiągnąć, druga mniéj jest ryzykowną, lecz i mniéj obiecującą. Którą sejm pójdzie, domyślić się nie trudno. Zostaje on pod zbyt silnym wpływem namiestnika i jego stronnictwa i zbyt mocno obawia się skutków opozycyi, jak żeby wolno było przypuszczać, że się odważy na krok tak stanowczy, jak odrzucenie konstytucyi i potępienie delegacyi, czego prawdopodobném a prawie niewątpliwém następstwém, byłoby rozwiązanie sejmu.

Kto zna nasze fatalne pod każdym względem stósunki wewnętrzne, a co może ważniejsze, usposobienie nasze, ten istotnie dobrze zastanowić się powinien, nim się poważy doradzać naśladowanie dawniejszego postępowania Węgier lub dzisiejszego postępowania Czechów. My nie mamy ani téj wytrwałości, ani téj konsekwentności, ani téj cierpliwości, ani tego, co najważniejsze, rozumu stanu; u nas opozycya bierna, którą pierwsi rząd pokonali, a drudzy pokonać spodziewają się, jest niemożliwą; nas opozycya bierna, która wnet w czynną zmienićby się mogła, zupełnie gdzieindziéj możeby doprowadziła, dla tego ostrożnie z ogniem! Gdyby przynajmniéj u nas była możliwą zgodność w działaniu, gdybyśmy mogli mieć przewódzców, którychby cały kraj poważał, słuchał i za którymiby szedł, jakich mają Węgrzy, jakich mają Czesi, wtedy i solidarna opozycya całego kraju możliwąby być mogła, ależ czy dla nas istnieje jaka powaga, czyż z nas każdy nie jest tak mądrym, tak wielkim człowiekiem, że czuje się powołanym do przewodzenia narodowi? a jeżli kiedy kogo wyniesiemy i na świeczniku postawimy, to czyż na długo, czyż wyniesiemy go nie na to, aby tém prędzéj go obalić? Ostracyzm nasz jest naturalném następstwem naszéj przeszłości republikańskiéj, jeżli jednak w rzeczach pospolitych jest on niezbędnym i zbawiennym, jest on u nas obecnie w położeniu, w jakiém znajdujemy się, zgubnym, wszelkie solidarne działanie w obec rządu uniemożliwiającym. Wieleby się o tém dało powiedzieć, nie na wieleby się to jednak przydało, boć my się nie zmienimy, i chodzi jedynie o to, jaką drogę w obec tych naszych wad czy zalet obrać należy, by dojść do celu, chodzi o to, czy usłuchać Czechów i tych czeskiéj polityki zwolenników, którzy są za odrzuceniem konstytucyi, za naśladowaniem Czechów i za sojuszem z nimi?

Jeżeli zaś z jednéj strony ostrzegać należy przed bezwzględną opozycyą, opozycyą nie jakiejś partyi, która mogłaby być bardzo potrzebną, choćby szła nawet i najdaléj, lecz opozycyą całego kraju, tak z drugiéj strony domagać się należy od sejmu, aby w téj lub owéj formie od delegacyi swéj zażądał zdania rachunku z czynności jéj w Wiedniu i aby orzekł czy ona spełniła swe posłannictwo, czy godnie odpowiedziała przyjętemu na się mandatowi. Instrukcyi u nas dawać nie wolno, ale delegacya wie, że jakkolwiek wysłaną została bez adresu, który właściwie instrukcyą takąby stanowił, związaną była oświadczeniem jéj późniejszego prezesa, a referenta sprawy adresowéj zrobioném przy cofnięciu tego adresu, wie, że sejm wyprawiając ją, a wyprawiając bez adresu z powodu wywartego na nim nacisku, innego po jéj udziale w Radzie państwa spodziewał się rezultatu, wie, że z tych rezultatów jakie udział jéj w Radzie państwa za sobą pociągnął, kraj zadowolnionym być nie może, powinna więc ta delegacya wytłómaczyć swoje postępowanie, wyświecić jego powody, wyjaśnić, dla czego zgoła nic nie zrobiła, co stało skutecznemu jéj działaniu, lub usunięciu się z Rady państwa na przeszkodzie. Nie chodzi tu o wydanie wyroku na tę delegacyą, bo nie o to chodzi właściwie co się stało, a co już odstać się nie może, a najmniéj nie chodzi o czynienie wyrzutów członkom delegacyi, gdyż jeżeli o czém, to o tém kraj być powinien przekonany, że jak każdy z nich z osobna, tak wszyscy razem w najlepszéj działali wierze i w najlepszych dla kraju zamiarach, lecz chodzi o powzięcie postanowień na przyszłość a to właśnie na podstawie doświadczeń z przeszłości, chodzi mianowicie o postanowienie: czy Galicya ma nadal brać udział w Radzie państwa, czy téż idąc w ślad Czechów, choć bezpośrednio z innych powodów, od udziału w téj Radzie państwa usunąć się. W jakiéj formie takie sprawozdanie delegacyi uczynioneby być mogło, przesądzać nie chcę, zdaje się jednak, że najodpowiedniejszém byłoby wygotowanie i ogłoszenie drukiem memoryału przed zebraniem się sejmu jeszcze.

PRUSY.

* **Berlin**, 7 sierpnia. Jak słychać, zbierze się konferencya, powołana do obrad nad ograniczeniem używania eksplodujących pocisków w wojnie, dnia 13 października b. r. w Petersburgu. Jak wiadomo, ideę tę poruszył nasamprzód rząd rosyjski. Następnie JK. Mość król Wilhelm zaproponował celem ułożenia ugody międzynarodowéj odbycie formalnych obrad konferencyjnych. Pomiędzy państwami na konferencyą zaproszonemi znajdują się niemieckie państwa średnie Bawarya, Badenia, Saksonia i Wyrtembergia. Gabinet atoli saski miał podobno zaprosin nie przyjąć ze względu, że Saksonia reprezentowaną będzie na konferencyi przez Związek północno-niemiecki.

Minister skarbu baron Heydt, po przedstawieniu się JK. Mości w Ems a Najjaśniejszéj Pani w Koblencyi, wyjechał na dłuższy czas za urlopem w towarzystwie swego syna, landrata z Essen, do Szwajcaryi i południowéj Francyi. Z podróży téj zamyśla minister powrócić do Berlina dopiero około połowy września.

Cesarsko-francuski ambasador Benedetti powrócił wczoraj z Karłowychwarów do Berlina.

Deutsche Allg. Ztg pisze: „Jak wiadomo, istnieje obecnie kilka projektów połączenia Czech i Saksonii kolejami żelaznemi przez góry Kruszcowe. Wykonanie atoli tych projektów natrafiło w ostatnim czasie na przeszkody, ponieważ prezydyum związkowe odnośnie związkowa administracya wojskowa, podnosząc strategiczną ważność tych kolei żelaznych, budowlę tych linii uczyniła zawisłą od wykonania rozmaitych zakładów fortyfikacyjnych.“

Niektóre z dzienników tutejszych utrzymywały, że szef pruskiego sztabu jeneralnego, jenerał piechoty baron Moltke, tak się uczuł dotkniętym znaném oświadczeniem ministerstwa spraw zagranicznych co do historyi wojny z roku 1866, iż postanowił podać się do dymisyi. Berliner Börsen Ztg w najświeższym swym numerze prostuje tę wiadomość w następujących wyrazach: „Lubo nie podlega żadnéj wątpliwości, że podsekretarz stanu Thile mógłby się był zgrabniéj wywinąć z zajścia pomiędzy Lamarmorą a Usedomem, niż to uczynił, to jednakże jesteśmy w stanie wiadomość, podaną przez kilka gazet, jakoby z przyczyny téj naczelnik sztabu jeneralnego, baron Moltke, zamierzał podać się do dymisyi, z całą pewnością oznaczyć jako nieuzasadnioną. Poprowadzenie téj sprawy może że było tego rodzaju, iż jenerała Moltke rozdrażniło osobiście przeciwko zastępcy hrabiego Bismarcka; rozdrażnienie atoli to nie spowoduje go do pozbawienia kraju swych pełnych zasługi usług i nie zabraknie na stósownéj drodze do zatarcia dyferencyi, którego zapewne hrabia Bismarck żywo sobie życzy. W rzeczy saméj jenerał Moltke nie może się uskarżać, żeby mu dano właściwe urzędowe zaprzeczenie. On sam nie uważa historyi wojny z roku 1866, wydanéj przez wielki sztab jeneralny, za dzieło, za którego pojedyńcze zdania rząd pruski jako taki odpowiedzialność na siebie wziąśćby mógł, a co się tyczy noty Usedoma, to w Staats-Anzeigerze zamieszczone oświadczenie, które jedynie na zewnętrzną, formalną stronę depeszy, na kwestyą świadomości rządu o niéj się rozciąga, nie dotyka w żadnym razie planu wojennego w niéj rozwiniętego.“

Ze stadniny królewskiéj Trakehnen sprzedano dnia 5 b. m. 110 koni za ogólną sumę 24,133 tal. Płacono zatém za konia w przecięciu $219^{43}/_{110}$ talarów. Najwyższą cenę otrzymano za klacz kasztanowatą, bo 705 talarów.

FRANCYA.

* **Paryż**, 5 sierpnia. Depesza jenerała Lamarmory wyświecające dość jasno, z jaką rzutkością i stanowczością zabierał się gabinet berliński r. 1866 do dzieła, kiedy się gotował na to, aby rozbić w puch całe cesarstwo austryackie, daléj uroczystość kurkowa w Wiedniu, zgromadzenie bratnich Niemców z nad Menu i Eidory, grzmiące toasty na przyszłą jedność wspólnéj ojczyzny, liczne mowy, nieustające elokubracye niemieckiéj cywilizacyi, niespożytéj niczém o spożywającéj wszystko, podało paryzkim dziennikom bardzo piękny przedmiot do historyozoficznych i politycznych spostrzeżeń nad Niemcami i kierunkiem ducha germańskiego, jak niemniéj nad wewnętrzną wartością politycznych wykrzykników, które się w Wiedniu krociami sypały.

Redaktorzy francuzcy potrzebowali właśnie coś takiego, jak interpelacya Lamarmory i uroczystość kurkowa w Wiedniu, aby dać ulgę swemu sercu i wywnętrznić się swoim sąsiadom. Że p. Girardin czyni rozbrat z cesarstwem, ponieważ nie chce widzieć burzy nadchodzącéj z tamtéj strony Renu, rozumie się samo przez się. Inne pisma nie inaczéj się zapatrują od Liberté. France zapowiada wielkie przesilenie w Niemczech, bo kraj ten został wstrząśnięty zupełnie r. 1866 w swych podstawach.“ Prusy mogły na dwóch drogach dojść do celu i przyprowadzić do skutku jedność Niemiec, albo przez wolność, albo téż czyni połknięcie innych krajów.“ Prusy poszły oczywiście drugą drogą i tu dopiero rozpoczyna France krytykę polityki pruskiéj, która nie ustępuje wcale mowom Fresego i Meyera w Wiedniu. Wedle France są Prusy straszliwym i żarłocznym krokodylem, który połyka wszystko, co mu w drogę wnijdzie i co około siebie znajduje i pozostają zawsze tém, czém były, to jest: „koszarami i gimnazyum.“ Inne pisma paryzkie okazują mniéj niechęci i mówią umiarkowaniéj o znaczeniu uroczystości kurkowéj w Wiedniu, stawiając sobie bardzo słusznie pytanie, coby miała znaczyć podobna uroczystość przedsięwzięta przez Niemców z wybitnym charakterem separatystyczności w państwie, jakiém jest Austrya, w któréj skład przecież wchodzą różne narodowości równie silne liczbą, zosobami moralnemi, stojące na tym samém stopniu cywilizacyi i mające równe prawa do egzystencyi i stanowiska politycznego, jak Niemcy. Temps pisze z tego powodu: „Wiadomo, że nie robim sobie żadnych illuzyi o doniosłości tego ruchu i jego podwójném znaczeniu; widoczna tam była opozycya przeciw Prusom podejmującym dzieło jedności i dążnie do unii federacyjnéj, któraby Austryą i Niemcy południowe obejmowała. Widoki jednak zdają nam się bardzo słabe, siły są wcale nierówne, pan Bismarck opiera się na przeszłych rezultatach, na dokonanych czynach i na potężnéj organizacyi wojska, a zwolennicy Austryi na rozbitych stronnictwach, które nieudolnością polityczną dotąd błyszczały i przy pierwszym lepszym ruchu okazywały swoją bezsilność.“ Etendard zaś dodaje z swéj strony o demokratycznych objawach strzelców wiedeńskich. „Stronnictwo, które się zowie demokratyczném, brało się na kurkowéj uroczystości w Wiedniu tak, jak się wszędzie bierze. Z uroczystości ludowéj robi polityczne demonstracye, które Austryi tak na zewnątrz jak na wewnątrz mogą sprawić jak największe kłopoty i wywołać konflikt, który cesarstwo doprowadzi do bardzo smutnych następstw.“

Epoque donosi, że pomiędzy Paryżem a Madrytem zmieniają nieustannie depesze. Pan Moustier miewa bardzo często konferencye z hiszpańskim ambasadorem w Paryży, p. Mon.

P. Feliks Pyat, znany radykał, wystósował list do redaktora Etendard, w którym pisze, że odczytał wprawdzie na mityngu robotników Londynie manifest wzywający do usuwania z świata despotów, wszakże sam nie jest jego autorem.

Tribune podaje następną listę pensyi pobieranych przez pierwszych dygnitarzy Francyi: marszałek Vaillant bieże rocznie 228,000 franków, prezes senatu Troplong 196,000, marszałek Niel 193,000, Mac-Mahon 188,000, arcybiskup Darboy 181,000, minister stanu Rouher 160,000 franków.

Według Figaro ma być w krótkim czasie Monitor zastąpiony nowym organem rządowym pod tytułem Journal officiel de l'Empire francais.

ANGLIA.

* **Londyn**, 3 sierpnia. Przed kilku dniami zamknął prezes ministerstwa, pan Disraeli, w imieniu królowéj sesyą parlamentu, która z wielu względów zasługuje na uwagę, była to bowiem ostatnia sesya, w któréj brali udział deputowani, wybrani na mocy reformy wyborczéj z 1832 roku, która, jak wiadomo, powiększyła liczbę reprezentantów miejskich w parlamencie. Następny parlament zbierze się wedle nowéj reformy, rozszerzającéj jeszcze więcéj reprezentacyą i dopuszczającéj do głosowania klasy niższe. — Ostatni parlament rozpoczął swoje posiedzenia w listopadzie r. z. rozprawami nad udzieleniem pieniężnych zasiłków na abisyńską wyprawę. W miesiącu lutym r. b. po krótkich feryach ustąpił lord Derby z swego stanowiska, a godność prezesa ministerstwa objął pan Disraeli, otoczony arystokratycznymi lordami, sam bez herbów, bez znaczenia, plebejusz od stóp do głów, wywodzący ród z portugalskiéj żydowskiéj rodziny. Wszystko to jednak nie przeszkadzało panu Disraelemu, aby nie stanąć na czele arystokratycznego konserwatyzmu. Chodziło mu jednakowoż bardzo wiele o to, ażeby pozyskać jak najwięcéj zwolenników w kraju, trzeba było zatém inaugurować swoje ministerstwo jakim popularnym krokiem. W tym celu wniósł pan Disraeli w parlamencie projekt do reformy wyborczéj i pozbawił tém samém wawrzynów stronnictwa wighów. Projekt do reformy został przyjęty, co nie mało poparło moralnie torysowskie ministerstwo. Stronnictwo wighów, stojące od dawna w opozycyi z ministerstwem, nie mogło przenieść tego na sobie i wniosło do parlamentu kwestyą kościoła iryjskiego, która swoją doniosłością stanęła na czele zadań parlamentu, zwróciła na siebie uwagę publiczności i zapowiedziała zaciętą walkę tak ministerstwu jak i torysom. P. Gladstone stał się bohaterem publiczności angielskiéj. Przebieg rozpraw nad rezolucyami p. Gladstona, rezultat głosowania w obu izbach, jest czytelnikom naszym wiadomy. W walce, do któréj powołał pan Gladstone pana Disraelego, upadła prawie zupełnie powaga prezesa gabinetu, wpływ rządu został osłabiony a torysowie spostrzegli, że ich stanowisko spółeczne, głównie zaś ich lukratywne dochody z katolickiéj Irlandyi są zakwestyonowane. Sprawa kościoła iryjskiego rozwiązaną zostanie wprawdzie dopiero na przyszłéj sesyi, która się zbierze już na mocy nowego prawa; wszakże jest zupełna pewność, że zostanie rozstrzygniętą w myśl dążeń stronnictwa postępowego. P. Disraeli liczy wprawdzie na nowe wybory, atoli nadzieja, jaką w nich pokłada, jest bardzo słaba. Na bankiecie w Egiptian hall, wydanym panu Disraelemu przez lordów izby wyższéj, przyznał prezes gabinetu sam, że ostatni sesya będzie bardzo obfitą w dobre skutki, a dotykając lekko kwestyi iryjskiéj, oświadczył, że rząd uznaje zbyteczność zaprowadzenia w Irlandyi prawa Habeas corpus. Co do rezultatów nowych wyborów pociesza się nadzieją, że rozszerzenie prawa głosowania na niższe a nawet niewiecone warstwy ludności przyczyni się więcéj do wzmocnienia stanowiska torysów w parlamencie, aniżeli dotychczasowa praktyka wyborcza. — Zdania prasy londyńskiéj o minionéj sesyi są bardzo rozmaite, pisma konserwatywne mówią z uznaniem o jéj czynnościach, podczas gdy liberalne nie są dość zadowolnione z tego, co na niéj dokonane zostało. „W samolubném uniesieniu, mówi Times, rozpisują się dzienniki konserwatywne o pomyślnych rezultatach co dopiero zamkniętéj sesyi, palą kadzidła panu Disraelemu, które się nieledwie śmiesznemi wydają, natomiast krytykują surowo pisma liberalne przewlekłe i nie dopłodne w uchwały czynności parlamentu. Że bill o reformie wyborów po wielu trudach został ostatecznie przez izby przyjęty, przypisują organy torysów oczywiście ministerstwu. Chlubią się z tego, jako z liberalnego czynu, jak sobie dawniéj przypisywali zasługę zniesienia cła zbożowego, przeprowadzenia emancypacyi katolików i żydów. Atoli nikt się tém nie da uwieść, kto tylko zna historyę i dążności tego stronnictwa. Że pod naciskiem opinii publicznéj uznali to, czemu się opierali długie lata wszystkiemi siłami, to téż nie wolno im rościć sobie prawa do wdzięczności narodu, który nigdy nie da w siebie wmówić, że rozwój postępowych zasad zawdzięcza istotnie „szczeremu liberalizmowi“ torysów. Jedno tylko można pzzyznać p. Disraelemu, t. j. bill przeciwko przekupstwu głosów wyborczych. Cokolwiek zresztą liberalnego na ostatniéj sesyi uchwalono, stało się wbrew woli ministerstwa, z którém trzeba było zacięte staczać walki. Tak przyszedł do skutku bill o reformie wyborów, bill suspenzacyjny i zniesienie przymusowego podatku kościelnego. Nie powstały żadne nowe stronnictwa, jakkolwiek niektóre z starych zaczęły się rozwięzywać. Nie pojawiły się żadne nowe talenta, przywódzcy pozostali ciż sami, żaden z nich jednakże nie podniosł się w powadze z wyjątkiem może p. Brighta, który nietylko talentem swéj świetnéj wymowy, ale także postępowaniem umiarkowaném i pełném takstu wielu pozyskał zwolenników. Przy wyborach przyjdzie do żywego starcia, torysowie pocieszają się, że będą stanowili w parlamencie większość, jak obecnie stanowią mniejszość, — nadzieja bardzo zwodnicza.“

Telegramy.

Królewiec, 6 sierpnia. Naczelny prezes p. Eichmann wyzdrowiał. — Dziś powołano tutejszą straż ogniową. — Na pogorzelisko, na którém się niedawno odznaczyła, poczęstowano wręczył prezes policyi w imieniu króla dyrektorowi téj straży p. Schlichting, order orła czerwonego czwartéj klasy a członkom straży ogniowéj oznaki honorowe i medale za ocalenie życia.

Tylża, 7 sierpnia. W okolicy rosyjskiego miasta Jurborku pod wsią Deine zapaliły się obszerne torfy, będące własnością księżnéj Wasilczykow; zajętą przez ogień przestrzeń oceniają na dwie mile kwadratowe.

Kiel, 7 sierpnia. Konsystorz akademicki wybrał wczoraj wieczorem profesora dr. jur. Bechmanna jako prezentanta uniwersytetu w izbie panów jako téż rektora na rok przyszły.

Ems, 7 sierpnia. Odjazd króla do Homburga ustanowiono na przyszły czwartek. Marszałek dworu, hr. Pappencher udał się już dzisiaj tam dotąd, ażeby wydać potrzebne rozporządzenia. Przybył tu wczoraj minister wyznań p. Muehler. Tenże referował wczoraj królowi i proszony został do stołu królewskiego. Minister skarbu p. Heydt i poseł przy dworze rosyjskim ks. Reuss, odjechali dziś ztąd.

Tryest, 7 sierpnia. Parowiec Lloyda „Ceres“ przybył z pocztą lewancką i przywozi wiadomości, sięgające do 1 sierpnia. Według nich poruczono Hallil baszy zaraz nad Dardanellami celem ich uzbrojenia. — Aariff effendi stanowczo zamianowy został gubernatorem Kandyi. — Książę Aleksy uda się z Aten do Algieru. — Kilku kandyotskich naczelników wystósowało petycyą do króla angielskiéj, w któréj wzywają jéj poparcia celem osiągnięcia celów swych narodowych.

Paryż, 6 sierpnia. Cesarzowa odwiedziła o godzinie trzeciéj po południu królową Wiktoryą w hotelu ambasady angielskiéj i powróciła zaraz do Fontainebleau. — Margrabia de Moustier przyjmował dziś nuncyusza apostolskiego p. Chigi, ambasadora hiszpańskiego p. Mon, posła włoskiego p. Nigra i hr. Solms. — Mówią o podróży do Paryża pana Hübnera.

Paryż, 6 sierpnia. Królowa angielska puściła się dziś wieczorem o $7\frac{1}{2}$ godziny w dalszą podróż; poprzedzał angielski lord Lyons towarzyszył jéj na dworzec kolei paryskiéj.

Londyn, 6 sierpnia. Położony w r. 1865 drut podwodny morski zerwał się w tém miejscu, gdzie dwa dawniéj zachodziły uszkodzenia, i, jak zapewniają, łatwo będzie mógł być naprawiony.

Londyn, 7 sierpnia. Times i Morning Post oświadczają się za radykalnym programem p. Glandstone'a objawionym w przemowie do swych wyborców. — Na obiedzie wczoraj chrzcie córki księżnéj Wales dano księżniczce imiona Wiktorya Aleksandra.

Londyn, 7 sierpnia. Paryzki korespondent Morning Post donosi, że przygotowuje się ze strony Watykanu dogmatyczne memorandum, robiące katolików, pochwalających austryackie zmiany konkordatu, za to odpowiedzialnymi w sumieniu. Oprócz tego zawiera memorandum oświadczenie, że nie było nigdy zamiarem podbudzenia austryackich poddanych przeciw konstytucyi kraju, ale Kościół przeciwnie ceni wysoko i wymaga największego posłuszeństwa monarchom i powadze prawa.

Londyn, 7 sierpnia. Sądzą, że powodem zerwania się drutu podmorskiego było stoczenie się góry lodowej. Przerwany został w oddaleniu 80 mil od Nowéj Fundlandyi w głębokości 100 sążni. Naprawa potrwa prawdopodobnie miesiąc. — Z Banbridge (w Irlandyi) donoszą z dnia wczorajszego, że tłum Oranżystów otoczył przy odgłosie bębnów sąd, ażeby przeszkodzić dalszemu śledztwu przeciw wichrzycielom z tego stronnictwa. Obawiają się dalszych niepokojów.

Londyn, 7 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą z dnia 29 lipca. Wczoraj wypłaconą została rządowi rosyjskiemu suma kupna za obwód Alaska. Senat potwierdził nominacyą pana Watt na posła w Austryi a pana Rosenkranz na posła w Meksyku a jednogłośnie przyjął traktat z Danami. Kongres uchwalił prawo, dotyczące zniesienia handlu negrów, przeciw któremu założył był swe veto prezydent. W izbie reprezentantów przyjęto bill, zakazujący ministrowi skarbu sprzedaż złota. Podany przez pana Hamilton wniosek o wystósowanie nowego przeciw prezydentowi oskarżenia oddany został do wydziału prawnicz-czego.

Madryt, 6 sierpnia. Pogłoska o zjeździe królowéj Izabelli z cesarzem Napoleonem nie ma żadnéj podstawy. — Ministrowie powrócili po radzie w La Granja do Madrytu.

Bruksela, 7 sierpnia. Podanie paryskiéj Liberté, według którego Belgia pośle wkrótce posła do Paryża celem zawiązania rokowań o traktat handlowy z Francyą, uważają w dobrze poinformowanych kołach za zupełnie wymyślone.

Bruksela, 7 sierpnia. Moniteur belge donosi, że następca tronu, którego zdrowiu powietrze w Ostendzie nie sprzyjało, znów przewieziony został do Lacken.

Bern, 6 sierpnia. Rada związkowa wybrała dziś związkowego pułkownika pana Bernharda Nammer posłem przy Rzeszy północnéj, w Prusach i przy państwach południowo-niemieckich. Posłem przy dworze austryackim wybrano p. Tschudi.

Berlin, 8 lipca. Militair-Wochenblatt donosi: Jenerał Vogel von Falkenstein uwolniony został na własne życzenie z dowództwa I korpusu. Jenerał Manteuffel mianowany jego następcą.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 8 sierpnia 1868. (Edward Mamroth.)

		z dn. 7			z dn. 7
Powietrze: pogodne			**Giełda wal.:** spokoj.		
Żyto: stale			Pruska poż. 4½%	95⅞	95⅞
Sierpień	54¼	54⅛	dto dto 5%	103⅛	103⅛
Wrzes-paźdz	52½	52	Poż. państwa	83⅜	83⅜
Kwiecień-maj	49¾	49¼	Poż. list. zast. 4% n.	85½	85⅝
Spirytus: stale			dto rent	89⅛	89⅛
Sierp.-wrześ	19 1/12	19⅛	Austr. poż. nar	55¾	55⅞
Wrzes.-paźd	18⅛	17⅞	dto losy 1864 r.	75¼	75⅞
Kwiec.-maj	17⅚	17½	Polsk. list. zast.	63¾	63¾
Oléj rzep wrz.paź.	9 5/12	9⅓	Ros. poż. pr. 1864 r.	114	113½
Kwiec.-maj	9 17/24	9⅔	Rosyjskie bankoty	82⅝	82⅝
Owies: wrzes-paź.	30	29¾	Włoska renta	53¼	53⅝
Wypow. żyta	2000	—	Amerykany	76½	75⅝
Wypow. spiryt.	50000	40000			

Szczecin, 8 sierpnia 1868. (**Marcuse i Mass**).

		not. 7			not. 7
Pszenica: stale.			**Oléj rzepiowy** spokoj.		
Sierpień	82	81	Wrzes.-paźdz	9⅙	9¼
Wrześ.-paźdz	73½	72	Kwiec.-Mai 1869	9 7/12	9 7/12
Na wiosnę 1869.	69	69	**Okowita** nieożyw.		
Żyto trzyma się.			Sierp	18¾	18 11/12
Sierp	53½	53½	Wrześ.-paźd	18	18
Wrześ.-paźdz	52	51½	Na wiosnę 1869	17	17⅛
Na wiosnę	48	48			

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

* **Poznań**, 8 sierpnia. Onegdaj dali artyści krakowscy pożegnalne przedstawienie w teatrze, przepełnionym widzami. Grano najpierw wyborną komedyą Klucz Metelli, która jak zwykle wprawiła publiczność w najweselszy humor. Strategiczne manewra nowożeńca o kawalerskich nawyczkach około odzyskania utraconego serca żony pedantki, oraz dresura młodego człowieka na bohatera demimondu dostarczyły tyle zabawnych zwrotów i komicznych niespodzianek, że nerwy śmiechu widzów w ustawicznem były poruszeniu. Tajemnicza postać Metelli, i jéj emancypowane branie, ukazane jakoby tylko w zwierciadle teatralnych popisów służącéj Ludwiki, wydały się może niejednéj matce un peu choquants, lecz artyści umieli się zgrabnie prześlizgnąć przez te — jak na nasze podniebienia — nieco za pieprzne miejsca i skierowali główny promień światła na drugą część obrazu tj. na lekcye „kaprysologii,“ pani margrabiny, które mąż jéj brał od swego kuzynka w zamian za kurs osobliwéj galanteryi, panującéj w salonach Metelli.

Gra artystów była wyśmienitą i prawie o każdym z nich można było powiedzieć, iż rólę swoją stworzył, tém bardziéj, że cała niemal komiczność sztuki na doskonałéj mimice polegała. Nie wiedzieliśmy, co więcéj podziwiać, czy uroczą pedanteryą margrabiny (pani Modrzejewskiéj) czy też pretensyonalną pseudo-finezyą jéj garderobianéj (pani Hoffmann). Z drugiéj strony elegancya margrabiego (pan Benda) i konwencyonalna jego grzeczność względem żony, przechodząca w ciągu sztuki w najwyszukańszą troskliwość, walczyła o lepsze z wyrafinowanem lizusiostwem kuzynka (pan Ładnowski, syn) i całą jego wychuchaną układnością salonową.

Nie mniéj świetnie wypadła druga sztuczka, Ciężka próba, tłómaczona podobnie, jak pierwsza z francuzkiego. Występują w niéj dwie tylko osoby tj. hrabina Meyran (pani Modrzejewska) trzydziestoletnia piękność zakochana w swym stanie wdowieńskim i margrabia Cadillac (pan Rapacki) kapitan marynarki, wypróbowany wielbiciel wdzięków hrabiny, któremu silne klątwy tak są do zdrowia potrzebne, jak innym sen lub agitacya. Pan Rapacki pochwycił wybornie ten typ marynarza, który pod niedźwiedzią skórą szorstkości ma najpoczciwsze serce i ogniste koperczaki lubi przeplatać stutysiącami dyabłów lub milionem fur beczek batalionów. Lecz niezrównanym był wtedy, gdy Cadillac, przyjąwszy kapitulacyą hrabiny, silił się przez godzinę ani razu nie zaklnąć, ażeby rękę swéj bogdanki pozyskać. Heroiczna rezygnacya, z jaką wyrywające mu się mimowoli klątwy z panewki zdmuchiwał lub na prędce dorobionym frazesem w poetyczne zmieniał wykrzykniki, utrzymywała widzów w ciągłéj wesołości. Gdy zaś złamawszy wreszcie niefortunnie warunek pospieszył co prędzéj eksplozyą siarczystych bomb i granatów ulżyć zrozpaczonemu sercu, wybuchnęła publiczność prawdziwie homerycznym śmiechem. — Gra pani Modrzejewskiéj była jak zwykle artystyczna.

Na zakończenie uraczyli nas goście krakowscy komiczną operetką Dunieckiego p. t. Paziowie królowéj Marysienki, która, jak wiadomo, nawet we Wiedniu i Berlinie a przed dwoma laty także i w Poznaniu pod kierownictwem samego komponisty była przedstawioną. Libretto jéj jest osnute na znanéj anegdocie o błaznie Jana III. Winnickim, który zobowiązawszy się królowi pokazać koguta, wysiadującego jaja, fortelem pewnego Francuza z orszaku królowéj na gnieździe z jajami posadził. Figiel ten, aczkolwiek wyborny, nie zdołałby zapełnić dwóch aktów, dla tego autor wsunął do komedyi jeszcze maleńki romansik między piękną Aliną a paziem Januszem, który komponiście kilka prawdziwie pięknych aryi i duetów dostarczył. O części muzycznéj, operetki, nie śmiemy zresztą jako nieznawcy wydawać sądu, podobnie i o wykonaniu jéj. Choćby i w Paziach zastępowano gdzieniegdzie śpiew mimo wiedzy i woli deklamacyą, nie wypowiedzielibyśmy tego z obawy, ażeby ten eufemizm nasz nie został znowu fałszywie zrozumiany i nie dał komukolwiek pochopu do podobnych sprostowań, jak p. Hoffmannowi przy sposobności benefisu panny Kwiecińskiéj. Wystarcza zacytować owidyuszowskie: Ut desint vires! Tylko o pani Rapackiéj, która przedstawiała Janusza, godzi się zapewne wspomnieć, że choć słaby ma głos, umiała jednakże wyrobioną techniką i pełnym czucia śpiewem zadowolnić widzów.

Pan Benda przedstawił Winnickiego z niemałą werwą; p. Eker zaś miał w roli pana de Lussac sposobność zaprezentować publiczności jeden z swych typów, klasycznie wyrobionych i komicznych jusqu' au bout des ongles. Pretensyonalny chód, manierowane ruchy, francuzka pronuncyacya w polszczyznie i ciągłe manipulacye z binoklami, robiły z niego arcypocieszną figurę, zwłaszcza, gdy siadłszy na zdradliwém Winnickiego gnieździe, zaczął piać i gdakać z akcentem podsłuchanym w kurniku i mogącym najgenialniejsze kokoszki wywieść w pole. — Janem Sobieskim był p. Janowski, któremu popularność wybawcy Wiednia zjednała zaraz przy ukazaniu się patryotyczne oklaski drugiéj loży. Nie możemy jednakże powiedzieć, iżby je usprawiedliwił później swą wcale niekrólewską gestykulacyą. Także i niespodzianka trefnisia za małe zrobiła na nim wrażenie, tak iż cały drugi akt, którego udanie się zawisło jedynie od serdeczności śmiechu króla i komiczności gniewu królowéj w chwili oglądania „koguta na jajach“, zdawał się być sans pointe, tém bardziéj, że królowa Marysienka, żenując się swéj nieméj roli, nie raczyła wcale na scenę wystąpić.

Ostatnie sceny Paziów odciął żywy obraz pożegnalny, wykonany przy bengalskiém oświetleniu przez całe grono dramatyczne p. Koźmiana i hr. Skorupki, który publiczność rzęsistemi przyjęła oklaski.

Wczoraj „na żądanie“ dali artyści krakowscy jeszcze jedno przedstawienie, tj. Romeo i Julia Szekspira, które się równie dobrze powiodło, jak cztery tygodnie temu na benefis p. Modrzejewskiéj. Utalentowana ta i w naszém mieście tyle lubiona albo raczéj uwielbiana artystka rozwinęła w roli Julii jeszcze raz cały swój przyrodzony wdzięk i niezrównany artyzm, ażebyśmy tém dotkliwiéj uczuli jéj utratę. Taka Julia, jaką wczoraj widzieliśmy, mogłaby się śmiało i na paryzkich deskach teatralnych pokazać. Ponieważ panegiryczny ton, w jaki pomimowoli zawsze wpadaliśmy, ilekroć nam przyszło oceniać grę pani Modrzejewskiéj, mógłby słuszność obecnego naszego sądu poddać w wątpliwość, niechaj nam wolno będzie przytoczyć, że i recenzent teatralny Posener Ztg, który w swych gruntownych i z wielką znajomością rzeczy pisanych referatach produkcye dramatyczne pojedyńczych artystów krakowskich mniéj więcéj zgodnie z naszemi zapatrywaniami oceniał, że i on, mówię, Julię pani Modrzejewskiéj z Julią słynnéj pani Ristori na równi postawił. Publiczność uniesiona grą znakomitéj artystki nie poprzestała na prostém tylko klaskaniu i wywoływaniu jéj, lecz rzucała jéj nawet bubiety. — Pan Ładnowski, syn, przedstawił bardzo dobrze Romea, podobnie jak p. Rapacki ojca Lorenza. Pan Benda był doskonałym Mercutim a p. Ekerowa wyborną mamką. — Sceny uliczne wypadały po większéj części blado z powodu niedobrego grupowania się osób, jeszcze gorzéj zaś pojedynki, przy których szermierze zbyt niewprawnie władali bronią, podczas gdy otoczenie ich za mało moralnego okazywało współudziału w walce.

Publiczność nie była wczoraj tak licznie zebraną, jakby się przy ostatniém przedstawieniu spodziewać było można. Za to z przyjemnością spostrzegaliśmy między widzami dość duży zastęp naszych współmieszkańców innéj narodowości. — Harmonią oklasków, jakiemi wczoraj żegnaliśmy krakowski teatr, zakłócił na chwilę jakiś piekielny świst na galeryi, który się po trzykroć powtórzył. Dalecy od tego, ażebyśmy w tym szkaradnym dysonansie widzieli coś więcéj nad wybryk kannibalizmu lub herostratyzmu jakiegoś sans culloty, pragnącego uwydatnić swą nędzną indywidualność, możemy kochanych naszych gości krakowskich zapewnić o jak najżywszéj dla nich sympatyi publiczności poznańskiéj. Prawda, że nie zawsze dość licznie uczęszczaliśmy do teatru, lecz skwary kanikularne, zwykłe w porze letniéj wyludnienie miasta, słaby przypływ gości z prowincyi a przedewszystkiém nieświetny stan naszych finansów niechaj nas uniewinni. O przychylności naszego pisma nie potrzebujemy zapewniać krakowskich artystów, gdyż recenzye nasze, grzeszące raczéj optymizmem niż surowością, dostateczne dały jéj dowody. Zwijając dziś rubrykę teatralnych sprawozdań, zasyłamy tak szanownéj dyrekcyi towarzystwa jak wszystkim zacnym jego członkom życzliwe Vale! i zapraszamy ich z całego serca na przyszłe lato.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 8 sierpnia. Staats-Anzeiger ogłasza w urzędowéj części rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, tyczące się zniesienia dawniejszego przepisu, podług którego **księgarze i drukarze** obowiązani byli dostawić świadectwo, wykazujące zdolność do prowadzenia ich procederu. Rozporządzenie to brzmi: „W § 2 prawa, tyczącego się prowadzenia procederów stałych, z dnia 8 lipca b. r., Zbiór Praw Związku strona 406, rozporządzono, że do prowadzenia procederu nie jest już potrzebném świadectwo uzdolnienia. Czuję się być spowodowanym do zwrócenia jeszcze osobno uwagi na to, że i to świadectwo uzdolnienia, które podług § 1 prawa prasowego z dnia 12 maja 1851 księgarze i drukarze dostawić byli obowiązani, rozporządzeniem owém jest objęte, i dla tego nie ma już być żądaném. Berlin, 4 sierpnia 1868. Minister spraw wewnętrznych. Hrabia Eulenburg.“

— * **Zamknięcie wodociągów** celem wyczyszczenia głównego basynu, zapowiedziane przez administracyą miejskich wodociągów na kilka dni w tym tygodniu, odroczoném być musi na pewien czas w skutek przedstawienia fortecznéj dyrekcyi budowlowéj, z powodu robót regulacyjnych, jakie przedsięwzięto za bramą Wildecką i za bramą ku Dębinie. Rura bowiem, odprowadzająca wodę z głównego basynu, wpada w fosę przy bramie Berlińskiéj, zkądby woda, ponieważ basyn musiałby być wypróżniony, popłynęła do bramy Wildeckiéj i przeszkodziłaby znacznie robotom, które i tak tam bardzo wolno postępują.

—* **Na weterana z pod Sarogossy**, Jędrzeja Mossakowskiego, złożono w redakcyi Dziennika Poznańskiego: Z przeniesienia tal. 6. — Pan Okulicz z Lubiatówka 1 tal. — Ogółem tal. 7.

—* Dnia 3 bm. spadł w Międzyrzeczu tak **ulewny deszcz**, iż się zdawało, że się chmura oberwała. Ulewa ta zaszkodziła mianowicie plantacyom chmielu. Szkodę ztąd powstałą obliczają na 1500 do 2000 talarów.

—* Nie masz dnia, w którymby nie nadeszła wiadomość o jakim **pożarze** na prowincyi. Dnia 4 bm. o godzinie 10 wieczorem wybuchł ogień na folwarku Zygmuntowie, należącym do dóbr Brody pod Lwówkiem i zamienił w bardzo krótkim czasie dominialny dom mieszkalny dla komorników w perzynę. Mieszkańcy zdołali zaledwie pościel wyratować. — Kilka dni przedtém spalił się w Popówku pod Szamotułami dom mieszkalny, obora i wiatrak, własność młynarza Smolkowskiego.

—* Dnia 3 bm. odbyła się w Sierakowie przez publiczną licytacyą **sprzedaż** wyranżerowanych koni z tamtejszéj stadniny królewskiéj. Sprzedano 13 ogierów i 2 klacze za sumę 2336 talarów, a zatem koń przyniósł w przecięciu 155 talarów 22 sgr.

—* Niżéj wymienione **kandydatki na guwernantki** złożyły popis przy tutejszém królewskiém seminaryum nauczycielek i guwernantek: Panny Marya Conrad, Marya Kolshorn, Łucya Wilczewska, Marya Braun, Małagorzata Geyger, Roża Meissner, Pelagia Molkow, Wanda Anders, Stanisława Borkowska, Klara Haase, Anna Kissling, Emma Mechow, Marya Piegsa, Joanna Walther.

—* Radzcę rejencyjnego **Roebbelen**, będącego dotąd asesorem amtu w Lehe, w prowincyi hanowerskiéj, przeniesiono do królewskiéj rejencyi w Bydgoszczy i do kolegium wprowadzono.

—* **Naukowa komisya egzaminacyjna** w Wrocławiu dla Szląska i W. Ks. Poznańskiego składa się z następujących członków: Zwyczajni członkowie: Doktor Friedlieb, profesor zarazem dyrektor komisyi, doktor Schultz, profesor, doktor Rossbach, profesor, doktor Schröter, profesor, doktor Elvenich, tajny radzca rejencyjny i profesor, doktor Rückert, profesor, doktor Junkmann, profesor, doktor Schmölders, profesor. Nadzwyczajni członkowie: doktor Grube, profesor, doktor Löwig, tajny radzca rejencyjny i profesor.

—* W **Chełmnie** rozpoczął się 5 bm. tegoroczny egzamin abituryencki. Z 34 kandydatów 29 przypuszczono do ustnego popisu. (G. T.)

—* W sobotę dnia 1 bm. wybuchł **pożar** w Nowéj Wsi pod Chełmnem, spaliły się budynki gospodarcze, jako to: stodoła, stajnia i prócz tego dom mieszkalny, druga stodoła została uratowaną. Szkoda spalonych ruchomości wynosi przeszło 6000 talarów. (G. T.)

—* W powiecie chełmińskim kupił p. **Apollinary Działowski** majątek Uciąż. (G. T.)

—* Tych dni złożył w Berlinie z chlubném odznaczeniem medyczny egzamin doktorski, p. **Leon Mieczkowski**, z powiatu świeckiego. (G. T.)

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 9 sierpnia, Romana męczen.; w kalendarzu słowiańskim Borysa i Chleba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 39, zachód o godzinie 7 minut 31.

Dnia 9 sierpnia 1506 roku śmierć króla Aleksandra; — 1647 śmierć Zygmunta, syna Władysława IV; — 1650 śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego;—1683 poselstwo austryackie przed Janem Sobieskim; — 1770 konfederaci barscy ogłaszają bezkrólewie; — 1831 bitwa pod Iłżą.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 10 sierpnia Wawrzyńca męczennika; w kalendarzu słowiańskim Wawrzyńca. Wschód słońca o godz. 4 minut 40, zachód o godz. 7 minut 29.

Dnia 10 sierpnia 1109 roku zupełne zniesienie Pomorzan pod Nakłem; — 1125 Bolesław Krzywousty powierza Świątopełkowi rządy Pomorza; — 1353 Zygmunt brandenburgski wkracza do Polski; — 1409 Władysław Jagiełło tłómaczy zażalenia przeciw Krzyżakom; — 1637 Cecylia Renata przybywa do Warszawy; — 1658 klęska pod Tyńcem; — 1831 Skrzynecki złożony z dowództwa.

—* **Szpieg niezręczny.** Gazeta Narodowa, która raz po raz nadzwyczaj ciekawe w odcinku zamieszcza urywki z wspomnień wygnańca polskiego, znającego na wskroś Moskwę, jéj instytucye i zwyczaje, podała tych dni następującą opowieść, płynącą z tegoż samego źródła.

Było to w roku 1849. Mikołaj stał na szczycie swéj potęgi, gdy nagle doszło do uszu jego, że tuż obok Zimowego pałacu, pod bokiem jego zawiązało się towarzystwo tajne, spisek socyalistyczny, że są ludzie, co podkopują władze jego, i że ci ludzie są to właśni jego poddani. „Na tę wiadomość — pisze korespondent Gaz. Naz. — Mikołaj zgrzytnął zębami i kazał wypuścić całą zgraję szpiegów, aby odkryć wszystkie sprężyny spisku, wszystkich jego przywódzców“. Niniejsze opowiadanie moje odnosi się do téj chwili. — W gronie uniwersyteckiéj moskiewskiéj młodzieży znajdował się młody książę Oboleński. Rodzice jego, podupadli na majątku, jak największa część książęcych rodów moskiewskich, nie mogli mu dostarczać tyle, ile mu było potrzeba na zaspokojenie chętki do pijatyki i wszelkiego rodzaju rozpusty. Wiedząc, że 3ci wydział szpiegowskiéj kancelaryi carskiéj dobrze opłaca swoich ajentów, młody książę udał się do Orłowa, naczelnika kancelaryi, ofiarując mu swoje usługi. Wiedząc, iż młodzieniec ma wstęp do wszystkich arystokratycznych domów, Orłów z radością przyjał propozycyą, obiecując wypłacać mu trzysta rubli miesięcznie i dostarczyć gratis biletów na wszelkie teatralne przedstawienia, koncerta i inne publiczne zabawy. Pierwsze zlecenie, które dano Oboleńskiemu, tyczyło się wybadania, czy niema śladu w wyższych towarzystwach spisku, o którym policya tajna już wiedziała, lecz jeszcze nie wykryła przywódzców. — Wyszedłszy od Orłowa młody szpieg Jaśnie Oświecony tytułem, lecz słabo oświecony nauką, znalazł się w wielkim kłopocie. „Co może znaczyć socyalizm?“ zapytywał siebie, lecz w próżnéj mózgownicy nie znalazł odpowiedzi. Nie chcąc się zdradzić wypytywaniem u drugich, książę Oboleński postanowił zwracać baczne oko na wszystko i szukać jakiegokolwiekbądź tajnego towarzystwa, będąc przekonanym, że każde podobne odkrycie będzie sowicie wynagrodzone, chociażby trafił nie na socyalistów. W tym celu zaczął uczęszczać punktualnie na wszystkie publiczne zebrania, śledząc ludzi, którzy cicho rozmawiali między sobą. Długo jednak obserwacye te nie przynosiły żadnego pomyślnego skutku. Pewnego wieczoru, wyszedłszy z teatru, obaczył w bufecie pięciu ludzi przy stoliku, rozmawiających bardzo cicho i zajadających kolacyą. Wszelkie jednak starania, aby podsłuchać ich rozmowę, były daremne. Skoro się zbliżył, towarzystwo powstało; podano sobie ręce, mówiąc: Do widzenia jutro o 11 godzinie z rana w traktyerni Dussa. — Aha, rzekł sobie książę, mam was moi panowie! — Na drugi dzień o godzinie 11 młody szpieg wszedł także do traktyerni i kazał podać sobie śniadanie. Pięć osób, które spotkał wczoraj w teatrze, już były zebrane i znowu zajadały, rozmawiając cicho i bardzo mało. Po śniadaniu, najstarszy z nich, kapitan gwardyi, Żedienow, powiedział do jednego z swoich towarzyszy: „Do wieczora więc, na Wodach“. Drudzy skłonili głowy na znak zgody i wyszli razem. — Pewnie na mineralnych wodach, rzekł do siebie Jaśnie Oświecony szpieg, i ja tam będę moi panowie. — Gdy już orkiestra grać przestała, Oboleński zaczął obchodzić sale na mineralnych wodach, szukając swoich przyszłych ofiar. Szczęście mu widocznie sprzyjało, gdyż w jednym kąciku obaczył znane mu pięć osób, zajadających doskonałą kolacyą. Kazawszy podać sobie zakąskę i wina, Oboleński naprężył całą uwagę, aby złowić choć słówko z ich rozmowy, lecz tylko pojedyńcze wyrazy dolatywały do niego... „Od rewolucyi 1825 r. przechowałem“, rzekł jeden. Po pewnym znowu czasie kapitan rzekł: „Około dwóch tysięcy arkuszy papieru zakupiłem“ — i nic więcéj. — Tu nie ma się co namyślać, rzekł książę do siebie, oni chcą robić rewolucyą, bo o niéj mówią, a tyle kupionego od razu papieru zapewne ma służyć na proklamacye. Więc zapewne jesteście socyalistami, a ja piękną gratkę wezmę od Orłowa. Stary kapitan musi być przywódzcą.

W nocy tegoż dnia żandarmi wpadli do pomieszkania każdego z pięciu oskarżonych, i przetrząsłszy wszystkie papiery, odwieźli ich samych do petersburgskiéj cytadeli. Na drugi dzień komisya, wyznaczona z cesarskiego rozkazu, pod przewodnictwem znanego inkwizytora, ks. Galicyna, przystąpiła do śledztwa. Wprowadzono najmłodszego. Po zwykłych wstępnych odpowiedziach, Galicyn zapytał: — Pan należysz do spisku socyalistów? — Do socyalistów! ja! A co to znaczy socyalista? — Ja to powinienem pana zapytać, a nie pan mnie. Proszę nie udawać niewiniątka, my już o wszystkiém wiemy. Czy pan znasz kapitana gwardyi Żedienowa? — Znam. — Od jak dawna? — Od kilku miesięcy. — Gdzieś się pan z nim zaznajomił? — W traktyerni u Dussa, jadaliśmy zawsze razem śniadanie. — Co pan wiesz o jego charakterze? — O ile zauważałem, człowiek to spokojny, mało mówiący i wielki znawca kuchni i dobrych win. — Co pan mi głupstwa mówisz! Ja nie o to pana pytam. — Ja nic więcéj nie wiem, panie jenerale. — Nie zapominaj pan, że zapieranie się powiększa winę. Odprowadzić nazad do kazamat i nie dać nic jeść dzisiaj, niech się namyśli!

Wprowadzono drugiego. — Od jakiego czasu należysz pan do tajnego towarzystwa socyalistów? — Ja nic nie wiem o żadném towarzystwie tajném. — Poprzednik pański zeznał już wszystko i wskazał rolę każdego z was. — Powtarzam, że ja nic nie wiem. — Stara to piosnka mój panie. A co to pan mówiłeś wczoraj przy kolacyi, że przechowałeś od rewolucyi 1825 r.? — Ja obiecałem kolegów moich poczęstować winem, które ojciec mój po rewolucyi 1825 kupił, i którém częstował gości na balu na cześć Najjaśniejszego Pana i na pamiątkę szczęśliwego wybawienia jego od niebezpieczeństwa. — Jak i gdzie poznałeś się pan z kapitanem Żedienowem? — Zaznajomił mnie z nim Zajcow w bufecie Wielkiego teatru, gdzie jedliśmy razem kolacyą. — Co pan wiesz o nim? — Wiem, że mało mówi, ale bardzo wiele je i pije. — Jak widzę, zmówiliście się, żeby nas oszukiwać, ale my się znamy na tém. Radzę panu namyślić się i serdecznym żalem zasłużyć jeżeli nie na przebaczenie Najjaśniejszego Pana, to przynajmniéj na zmniejszenie kary. Héj! Włożyć na niego kajdany nr. 1 (28 funtów ważące) i nic jeść nie dawać, póki nie dam innego rozkazu.

Wprowadzono trzeciego, a potém czwartego. Odpowiedzi ich w niczém się prawie nie różniły od odpowiedzi poprzednich, tak, że i wielki inkwizytor, widząc taką zgodność w odpowiedziach, taki przestrach, którego nie widział zwykle na twarzach politycznych przestępców, zwątpił czy jest jaka prawda w donosie. Jednak chciwy odkrycia czegokolwiek, bo to obiecywało mu nagrodę, spodziewał się, że badanie kapitana doprowadzi go do celu. Wprowadzono do komisyi kapitana, który z przestrachu był blady jak chusta. — Pan jesteś naczelnikiem spisku socyalistów? zapytał go groźnie Galicyn. — Ja nie wiem o żadnych socyalistach, ja nie wiem nawet co to znaczy socyalista. — Proszę nie udawać. Aresztowani z panem przyznali się do wszystkiego, wskazali pana jako przywódzcę mającéj wybuchnąć socyalnéj rewolucyi i przyznali się do tych ról, które im pan porozdawałeś. — Chyba ze strachu powaryowali, kiedy nagadali takich głupstw Waszéj Ekscelencyi. My schodziliśmy się razem często, bo każdy z nas lubi dobrze zjeść i wypić, i każdy ma swoją specyalność. Zajcow na przykład zna się doskonale na czerwonych winach, Charitonów znakomicie przyrządza sos do raków morskich, Podcholuzin doskonale zna się na fruktach, Czystosierów wyśmienicie przyrządza sałatę, a ja znam się na sosach i pieczystem, więc zawsze mogliśmy zjeść dobrze, bo każdy zajmował się swoją specyalnością. Oto były nasze role, o innych nic nie wiem. — W kwaterze pańskiéj, rzekł inkwizytor, znaleźliśmy ogromne mnóstwo papieru czystego. Oficerowie gwardyi u nas nie wiele piszą; na co pan kupiłeś tyle papieru? — Wasza Ekscelencyo, kucharz mój skarżył się ciągle, że papier, w którym przyrządzał na obiad tak zwane „kotlety w papilotach“ nie jest dobry. Raz udało mi się kupić doskonały papier, kotlety udały się wybornie, a więc pospieszyłem zakupić w handlu cały zapas tego papieru, bo przyjmuję u siebie wielu znajomych, więc ekspens papieru był wielki. — Panowie zmówiliście się widocznie, aby mnie oszukać; ale ja stary wróbel i znam się na tych sztuczkach. Radzę panu namyślić się; jutro pana wezwę znowu do odpowiedzi, a teraz przypominam, że każde kłamstwo powiększa winę.

Po przesłuchaniu obwinionych Galicyn obaczył jednak, że nic niema na obwinienie oskarzonych przez Oboleńskiego, i że nowy szpieg odkrył nie spisek socyalistów, lecz stowarzyszenie gastronomów. Co robić? jak tu donieść carowi o tém fiasku tajnéj policyi? Orłow był zły okropnie, złajał od czci i wiary swego ajenta, a nakoniec odważył się powiedzieć Mikołajowi o omyłce. Car kazał natychmiast wysłać młodego księcia Oboleńskiego do domu na wieś do ojca z zabronieniem mu nazawsze pokazywania się w stolicy; potém nakrzyczawszy dobrze na Orłowa, kazał wypuścić uwięzionych i przedstawić sobie kapitana Żedienowa. Natychmiast przywieziono kapitanowi mundur do więzienia, kazano ubrać się i powieziono do Zimowego pałacu. Nie wiedząc, jaki los go czeka, przestraszony kapitan stanął u drzwi, ze drzeniem wyglądając wyjścia cara z gabinetu. Nakoniec wszedł Mikołaj. — Przybliż się do mnie, pocałuj mnie! rzekł do Żedienowa, ty jesteś godzien służyć w gwardyi mojéj. Proś mnie o co chcesz, a ja się postaram wypełnić twoje życzenia. — Żedienow, uszczęśliwiony tą zmianą dekoracyi, ukląkł przed carem i powiedział: — Najjaśniejszy Panie, jestem zbyt już wysoko wynagrodzony szczęściem ucałowania mego cara, lecz jeżli pozwalasz mi wynurzyć moje życzenia, proszę o uwiadomienie matki mojéj, która zapewne już wie o moim areszcie, że byłem godnym i jestem godnym służyć w gwardyi. — Mikołaj podniósł go, ucałował raz jeszcze i kazał Orłowowi napisać list do matki Żedienowa, a razem spłacić dług, który ciężył na jéj majątku. Żedienowowi i jego kolegom więziennym najsrożéj zabroniono mówić komukolwiekbądź o tém, co im się wydarzyło. Żedienow spełnił święcie rozkaz, ale po śmierci Mikołaja, po dobrym obiedzie i winku wygadał się raz przedemną, a ja powieść jego napisałem i wam podaję. Co się tyczy Orłowa, omyłkę swoją naczelnik policyi tajnéj poprawił wkrótce, odkrywszy stowarzyszenie Pietraszewskiego, za pomocą starego szpiega swojego, Liprandiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Poznań**, 8 sierpnia. Otrzymujemy od **Wydawnictwa Czytelni ludowéj** w Krakowie pismo następujące: „Wydawnictwo Czytelni ludowéj zawiadamia swych Szanownych prenumeratorów, iż skutkiem nieprzewidzianego zawodu, jaki doznało w otrzymaniu papieru zamówionego w papierni na czas oznaczony, z drukiem książeczek opóźnić się zniewolone zostało, lecz polegając na zapewnieniu fabryki, deklarującéj dostarczyć papier w przyszłym miesiącu, uprzedza, iż wydrukowanie książeczek niebawem též nastąpi, a Szanowni Prenumeratorowie, nietracąc nic z zapowiedzianych książeczek, otrzymają na raz dwie lub trzy.

Wydawnictwo przytém czyni wzmiankę, iż pomimo słabego objawu udziału w prenumeracie, nie zraża się w obranem przedsięwzięciu w nadziei, że pokona obojętność dotychczasową obywateli kraju na tak naglącą potrzebę oświaty ludowéj, która w tyle ważném i rezykownem usiłowaniu wydawnictwa znaleść może jedyne ułatwienie z niezawodnym skutkiem.

Dotąd tylko przeważnie kapłani, pojmując cele i usiłowania wydawnictwa, udział swój w prenumeracie okazaii, a jeden z tych zacnych pasterzy w gorliwości swojéj przeczytał prospekt zebranemu ludowi w świątyni Pańskiéj i przemówieniem pozyskał zaraz kilku chętnych, choć niezamożnych włościan. Taki przykład, godny naśladowania, Wydawnictwo powoduje do objawienia publicznie podzięki i oświadczenia, że dla niezamożnych włościan prenumeratę przyjmować będzie przez pośrednictwo Kapłanów ratami kwartalnemi a nawet miesięcznemi, wszakże bez dodania zapewnionego innym prenumeratorom premium.

Uprasza się Redakcye innych pism o powtórzenie téj naszéj odezwy.“

— * **Ziemianin** No. 32 wyszedł z druku i zawiera: O najkorzystniejszém zużytkowaniu mierzwy stajennéj pod oziminę. M. Jackowski. — Inwentarz żywy na wystawie paryskiéj w 1867 r. K. — Korespondencye z powiatów: Z nad Noteci. Sz. — Rozmaitości: Łapka na myszy, która może się przydać i gospodarzom wiejskim. — Stan urodzajów w Austryi. — Próby odbywane z nowym gatunkiem olbrzymiéj kukurudzy. — Środek przeciw zatrzymywaniu mleka u krów.

Przybyli do Poznania dnia 7 sierpnia.

BAZAR. Wolniewicz z familią z Dębicza, Turno z żoną z Obiezierza, pani Kierska z familią z Podstolic.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kieth z familią z Drezna, Stiegler z Sobótki.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Dobrzyński z Kolna, Vogelsang z Leszna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rekowski z Gorazdowa, Kaczanowski z Wrześni.

TILSNERA HOTEL GARNI. Meyer z żoną z Rogoźna, Kulewiński z Bydgoszczy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 8 sierpnia.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 7 sierpnia.

Przy dość stałéj tendencyi dzisiejszéj giełdy obrót nie był ani ożywiony ani rozległy.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96½ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅛ płac. Obl. pstwa (4½) 83⅜ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119¾ żąd. **List. zastaw.:** Zach.-prusk. (3½%) 76 płac. dto (4%) 83 płac. dto (4½%) 91¼ płac. Pozn. nowe (4%) 85½ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 89⅛ płac. Prusk. (4%) 89 płac.

Giełda wrocławska, 7 sierpnia.

Żyto: 2000 funt. ceny zniżają się; na sierp. 52½—51½ pł. i żąd., sierp.-wrzes. 50½ płac., w końcu 50 żąd., wrzes.-paźd. 50¼—49 pł., paźd.-list. 48½ żąd., 48¾ płac., kwiec.-maj 47 tal. żąd. Pszenica: na sierp. 70 tal. żąd. Jęczmień: na sierp. 53½ tal. żąd. Owies: na sierp. i list.-grud. 45 tal. pł. Rzep: na sierpień 82 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione, wyp. 300 cent.; na sierp. i sierp.-wrzes. 9¼ żąd., wrzes.-paźd. 9 7/24—½ pł., paź.-list. i list.-grud. 9 5/12 tal. żąd. Okowita: ceny słabe; w miejscu 19 tal. pł. i żąd., 18⅚ pł., na sierp. 19 żąd., sierp.-wrzes. 18⅚—¾—⅝, wrzes.-paźd. 17 7/12—½ pł., paźd.-list. 16½ pł., 16⅔ tal. żąd.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.	
Pszenica biała	89—93	87	82—85	za szefel
„ żółta	87—89	86	82—84	
Żyto	72—73	70	65—68	
Jęczmień	58—60	57	52—55	
Owies	36—37	35	33—34	
Groch	60—64	58	45—52	
Rzep	178	172	162 sgr.	
Rzepik zimowy	168	164	158 „	

(Nadesłano).

Pokrzepienie i posilenie, jako też uregulowanie organów trawienia przez znakomite środki pożywno-leczące.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie Nowa Wilhelmowska ulica 1.

Trebschen, obwód rejen. frankfurtski, **1 lipca 1868.** WPana proszę niniejszém uniżenie o najspieszniejsze przesłanie mi pocztą beczułki o 15 kwartach pańskiego sławnego wyskoku słodowego; **nie znam większego pokrzepienia nad ten wyskok.** **Wilde**, nauczyciel.

Berlin, **11 lipca 1868.** WPana upraszam o odwrotne przesłanie 8 butelek pańskiego **mocnego piwa zdrowia z wyskoku słodowego.**

Owdow. **Kalkofen**, Neue Jacobstrasse 18.

Królewiec w Pr., data star. Pańska słodowa czekolada zdrowia nadzwyczaj pomyślny skutek wywarła na stan zdrowia mego. Trawienie długo przerwane nie tylko zupełnie teraz jest uregulowane, lecz i wewnętrzny katar znikł zupełnie.

J. H. Schulz, sekretarz rejencyjny.

Ostrzega się przed sfałszowaniami!

Wszystkie w całym świecie sławne fabrykaty słodowe Jana Hoffa mają zawsze w zapasie:

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, Plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Lewinsohna*** w Bydgoszczy i u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu. [4885]

W konkursie nad majątkiem kupca Zygmunta Berendsa pod firmą Berends & Pilaski w Poznaniu ustanowiono do zameldowania należytości wierzycieli konkursowych, jeszcze drugi czas do 31 sierpnia rb. włącznie. Wierzyciele, którzy pretensye swoje jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, czy już są wyskarżone lub nie, z żądaném prawem pierwszeństwa aż do dnia wspomnionego u nas piśmiennie lub do protokółu podali.

Termin do rozpoznania wszystkich późniéj aż do upłynienia drugiego czasu zameldowanych należytości wyznaczyliśmy na dzień

12 września rb. przed południem o godzinie 11

przed p. Gaebler radzcą sądu powiatowego, w izbie terminowéj, na który wszystkich wierzycieli, którzy należytości swoje w jednym lub drugim czasie zameldowali, zapozywamy.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, winien kopią onegoż i aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel nie mający w naszym obwodzie urzędowym zamieszkania swojego, winien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego obrać i do akt wymienić.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, przedstawiamy jako pełnomocników radzcę sprawiedliwości Tschuschke i obrońców prawa Bertheima, Muetzla i Dockhorna.

Poznań, dnia 20 lipca 1868 r.

Królewski Sąd powiatowy. .(4915)
Wydział dla spraw cywilnych.

Szanownym obywatelom miasta i okolicy jako téż tutejszéj straży ogniowéj składam za ich dzielną pomoc przy pożarze u mnie wybuchłym dnia 30 lipca rb moje serdeczne **Bòg zapłać.**

Września, 7 sierpnia 1868.

[4905]. **K. Borecki.**

Gruntowną naukę udziela na **fortepianie, skrzypoach i w śpiewie** tu w miejscu nauczyciel muzyki **L. Hedrich.** Zastać go można od godziny 12 do 2 po południu, i od 7 do 9 wieczorem. (4882)

Subjekta zdatnego i **ucznia** z stósowném wykształceniem poszukuje

[4835]. **L. Bulakowski** w Toruniu.
Skład bławatów, płócien i konfekcyi.

Guwerner, Polak, mogący chłopców przysposabiać do niższych klas gimnazyalnych, poszukuje miejsca od 1 września. Bliższa wiad. w Ekspedycyi Dziennika. [4870.]

Ogrodnika, dobrze obeznanego z ogrodownictwem, żonatego, wskaże księgarnia **K. Rejznera.** [4901].

Ucznia z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi, znającego tak język polski jak niemiecki poszukuje [4907].

F. W. Mewes, Stary Rynek 67.
Handel towarów modnych i płóciennych.

Ucznia poszukuje handel zegarków.
(4604) **B. Dawczyńskiego.**

Młodzieniec z wychowaniem i przygotowaniem szkólnem, znajdzie miejsce jako uczeń w moim handlu towarów kolonialnych. Osobiście przedstawiającym się udzielam szczegółów. **J. N. Leitgeber.**
[4829]

Syn uczciwych rodziców znajdzie miejsce jako **uczeń** w destylacyi

Hugona Schellenberg,
[4881] św. Marcin No. 29.

Zupełnie nowy **bilard** francuski jest do nabycia, gdzie? przy Zielonym Rynku Nr. 14. .(4892)

Grobla 31n są duże stancye do wynajęcia. [4613]

Grobla 4 są wielkie i małe pomieszkania i stajnie tanio do wynajęcia. [4857]

Posiadłość młynarska z nowym wiatrakiem, domem mieszkalnym i trzema morgami roli pszennéj, ćwierć mili od Poznania odległa, jest z powodów familijnych do sprzedania. Bliższą wiadomość udzielą panowie **Weidemann** Piekary Nr. 7, i **Władysław Szynkowski** Wrocławska ulica Nro 38. .(4914)

---

10 tal. nagrody

otrzyma oddawca **skradzionych** mi dn. 1 sierpnia **skrzypców.** Łatwo je poznać. Wewnątrz znajduje się wprawdzie karteczka Guarneri'ego, lecz są to skrzypce stare polskie, **grzbiet i większa liczba** skrajów jest z **starego drzewa** o ciemnych słojach, **jeden** tylko **skraj** jest **nowy** i ma naśladowane słoje. Deka jest jasna, nowa bez wszelkich słojów; głowa jest stara, szyjka nowa. Ostrzega się przed kupnem. [4900].

Dr. med. **J. Samter.**

W księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszły:

Z roku 1867

RACHUNKI.

2 tomy. Cena 6 tal. [4817]

Kanapy własnéj roboty, pociągnięte rypsem, adamaszkiem i skórą sukienną itd itd., ma na sprzedaż tapicer

S. Mucha,
[4866] 24 ul. Wroniecka 24.

Dnia
11 lipca
rozpoczyna się
druga klasa
Król. pruskiéj 138 loteryi paust.
Do niéj sprzedaje i rozsyła losy
1/1 po 38 tal. 1/2 19 tal. 1/4 9½ tal. 1/8 4⅚ tal.
1/16 2⁵¹/₂ tal. 1/32 1½ tal. 1/64 20 sgr.
wszystkie na drukowanych asygnacyach udziałowych za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy
handel papierów państwowych Maksa Meyera,
Berlin, 94 Leipzigerstr. 94. Berlin
W przebiegu ostatnich loteryi padły do mego debitu 100,000, 40,000. 20,000 i 15,000 tal.
[4547]

Nadesłano.

Wychodząca w Berlinie gazeta „Deutsche Versicherungs-Zeitung IX Jahrgang" jako organ wszelakich asekuracyów, opowiada, że bank w Toruniu zawięzuje towarzystwo polskiéj narodowości, że jednakowoż takowe się rozchwiejo, dla niedostatku wysileń potrzebnych w podobnych przedsięwzięciach. Takowe podejrzywanie ściągnęło uwagę obywatela, znanego z talentu administracyjnego, który, po roku trzydziestym gospodarując na swoim folwarku w Gremblewie, wezwanym był przez sejm W. Księstwa do urządzenia domu poprawy w Kościanie. Tenże porozumiał się z towarzystwem zamożném, objął główną ajenturę i łączy siły polskiéj narodowości, przekazując połowę dochodów na rzecz towarzystwa Pomocy Naukowéj a odbywa swoje czynności na ulicy Podgórnéj pod Nr. 12. (4891).

Pod No. 4 przy placu Mickiewicza są od św. Michała na 1 piętrze do wynajęcia cztery pokoje, kuchnia, spiżarnia, sklep, góra i drewnik obok wodociągów, gazu, wspólnéj pralni i góry do suszenia. Podobne mieszkanie o **trzech** pokojach jest także na 2 piętrze. (4883).

Sprzedaż muzykaliów
Abonam. na muzykalia
pod najkorzystniejszemi warunkami polecają
Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykaliów,
Poznań, ul. Wilhelmowska **21.**
[4895]

Poszukują się
zdatni reprezentanci.

Handel komisyjny poszukuje zdatnych reprezentantów z kaucyą 200 tal., którzyby za dobrą prowizyą życzyli sobie stale zatrudniać się w mieście swém i powiecie sprzedażą wszystkich gatunków handlowych, rękodzielniczych i gospodarskich produktów, rozmaitemi gałęziami asekuracyi jako też załatwianiem wszelkich interesów komisyjnych, przez co bardzo łatwo i bez trudu zarabiać można prowizyą 6 do 800 tal. rocznie. — Przyjęcie na rok jeden z warunkiem zatrudniania się tylko dla téj firmy. Oferty w niemieckim języku franco **Wrocław** poste restante Litt. **A. 50.** [4905].

Miechy z szwami i bez szwów i **Drelich na miechy** poleca w dobrym gatunku **F. W. Mewes,**
[4903]. przy Rynku 67.

Spódnice ubrane w zęby,
Bluzki strojne,
Antoinetty czarne i białe,
Włosienice,
Sznurówki paryzkie,
Pończochy i szkarpetki,
Biżuterye,
Najnowsze obszycia,
poleca [4896]
M. Zadek młod.,
4 ul. Nowa **4.**

Brzytwy i rzemienie do ostrzenia
najlepszéj jakości poleca
C. Preiss,
ul. Wrocławska 2.
Tamże ostrzą się także takowe starannie i narządzają. [4893]

Odezwa.

W dniu 19 z. m. uderzył w **Dalewie** godziną wieczorną piorun w stodołę sołtysa, zapaliwszy ją. Wiatr gwałtowny poniósł ogień na domy sąsiednie i w krótkim czasie stała się ta część wsi, mimo spiesznéj pomocy, pastwą płomieni.

Spaliło się 6 domów mieszkalnych, szkoła, 7 stodół napełnionych zbożem, 6 chlewów i dzwonnica.

Pięciu gospodarzy, nauczyciel i 2 familie wyrobników stracili przez ten pożar całą swą nieruchomość: mianowicie sprzęty domowe i gospodarcze, pościel, bieliznę i odzienie. Spaliły się także 4 konie, 1 krowa, 18 świń, 9 uli pszczół, a nauczycielowi 2 krowy, 2 kozy, 2 proszczaki i 8 uli pszczół. Dzwony częścią popękały częścią stopiły się. Ośmioro familii. w ogóle 52 jest bez żadnego przytułku. Nadzwyczajna pomoc jest tutaj potrzebna.

Tym końcem utworzył się komitet, aby wpływające dla pogorzelców składki przyjmować i takowe rozdzielać. Komitet ten tworzą:

1. pan **radzca ziemiański** ptu Kościańskiego,
2. komisarz obwodowy p. **Czamański** w Krzywiniu,
3. ks. proboszcz **Kopierski** w Dalewie pod Śremem,
4. posiedziciel folwarku w Dalewie Wny p: **Rakowski.**

Zanosimy przeto do wszystkich mieszkańców powiatu i wszystkich przyjacieli ludzkości usilną prośbę, aby raczyli swemi datkami przynieść ulgę tak wielkiéj nędzy.

Każdy z członków komitetu przyjmować będzie nadsyłane dary w pieniędzach, naturaliach, odzieży itp. Składki przyjmować będą także komisarze obwodowi i burmistrze.

O zebraniu i rozdzieleniu ich zrobi się czasu swego doniesienie publiczne.

Teodozy Peissert w Wrocławiu,

Nicolaistr. Nr. 18 i 19,
poleca swój dobrze zaopatrzony
Skład prawdziwych importowanych i imitowanych cygar, papierosów i tytuni. [4884].

Rurki do drenowania [4898]

poleca
A. Krzyżanowski.

Wszelkie przybory do wypraw należące, dokładnie wykończone i ręką szyte, poleca skład płócien i bielizny

K. Szymańskiéj,

[4863] **ul. Nowa No. 2.**

P. P.

Niniejszém mam zaszczyt donieść Panu uniżenie, iż na placu tutejszym **przy Rynku 67** pod firmą

Max Cohn junior

założyłem i otworzyłem

Magazyn sukna, mód i eleganckich ubiorów dla panów.

Wieloletnie doświadczenie, jakiegom nabrał w tym fachu, dostateczne środki i sprowadzone z Berlina znakomite siły robocze stawiają mnie w możności zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom a najściślejsza rzetelność będzie zawsze zasadą moją.

Dla większéj wygody szanownych mych odbiorców utrzymywać będę zawsze oprócz kompletnie asortowanego składu **gotowéj garderoby** wielki **skład materyi** w nowościach wyrobów krajowych i zagranicznych a zamówienia wykonują się pod specyalnym dozorem mego przykrawacza według najnowszych modeli we własnym warsztacie.

Prosząc Pana, abyś zechciał łaskawie poprzeć młode me przedsięwzięcie, zapewniam dostępne ceny i akuratną usługę. (4899)

Z uszanowaniem

Max Cohn młodszy.

Aqua purgis.

Najpraktyczniejsza woda na plamy wyłącznie dla garderoby męskiéj z przyrządem do czyszczenia w butelkach po 5 i 10 sgr. W oryginalnéj doskonałości, w Zakładzie prania i modernizowania garderoby **Wintera** przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 26 obok landszafty. .(4902)

Rudolf Rabsilber w Poznaniu,

Handel spedycyj y, przeładowań, węgli kamiennych, komisyjny i incasso

poleca się do **spedycyi we wszystkich kierunkach kraju i zagranicy** pod zaręczaniem najtańszéj i najakuratniejszéj usługi.

Transport kotłów parowych, machin i mebli

na najbardziéj do tego stósownych wozach. [4778]

Do dostawiania **górnoszląskich węgli kamiennych z najrenomowanszych kopalni** poleca się

P. Keil w Katowicach.
(4869)

Berlin, 16 Unter den Linden (pod Lipami) 16 **Berlin**,

Restaurant français
Charles Hanus
Langlet et Cie Successeur
16. Unter den Linden 16.
Réunion de la société polonaise
Déjeuner à la fourchette
et
Diners à toutes heures
Grands et petits Salons de Société. (2025.)

Maurycy Milch, Fabryka

w Jerzycach pod Poznaniem

poleca swoje **pod kontrolą agronomiczno-chemicznéj stacyi doświadczalnéj w Koszanowie pod Smiglem** stojące fabrykaty i inne materyały nawozowe, jako to:

Sproszkowaną, parowaną mąkę z kości I.
Preparowaną mąkę z kości, kwasem siarczanym roztworzoną,
Superfosfat z węgli z kości,
Mąkę z kości z 40% guana peruwiańskiego,
Superfosfat z 40% guana peruwiańskiego,
Prawdziwe guano peruwiańskie,
Prawdziwe guano peruwiańskie (melone),
Mąkę z kości na paszę, jako dodatek do paszy dla hodowli młodocianego bydła, daléj (4279)
Saletrę chilijską, sole kali, daje gwarancyą zawartości stósownie do treści rozbioru.

Na Chwaliszewie Nr. 36 są dwa wielkie pomieszkania na pierwszém piętrze od 1 października do wynajęcia. Bliższe szczegóły u **Ludwika Adolph Nowa ulica 14.** .(4886)

Dla myśliwych.

Pięknéj rasy **wyżeł,** dobrze ułożony, w trzeciém polu, jest tanio do nabycia. Bliższe szczegóły u p. **Jarnatowskiego** w Zaniemyślu. [4888]

Gotowe suknie damskie,
Ubiory promenadowe,
Płaszcze deszczowe.

Nowa ul. 4. **S. H. Korach.**

Obstasunki wykonują się szybko i pięknie. [4910]

Broń myśliwską

fabrykat Józ. Offermanna
puszkarza w Kolonii n. R.
Jedyny medal w Bydgoszczy 1868.

Pojedyńki	pocz. od	2⅔ tal.
Dubeltówki	„	5⅔ „
„ damasc. i patent.	„	10½ „
Lefoszówki	„	22 „

Rewolwery, stucery, przybory myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze przy dwutygodniowéj próbie i pod każdą gwarancyą [4890]

Józ Offermanna filia,
Królewiec w Pr. Tragh. Pulverstr. 18.

Do świata
męskiego i damsk.

Dla bardzo korzystnego interesu, będącego własnością i bez konkurencyi, przynoszącego przez 4 razowy obrót w roku zysk roczny około 3 do 400%, poszukuje się wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 1000 do 5000 talarów pod następującemi warunkami:

1. Kapitał zabezpiecza się przeciw wszelkiéj stracie.
6. 6% stałéj rocznéj prowizyi.
3. 10% dywidendy z czystego zysku rocznego lub około 40% włożonego kapitału.
4. Spólnik nie potrzebuje się niczém zatrudniać i może bez trosk używać swych zysków.

„Gdyby reflektująca, majętna, niezależna dama lat 30—40 zamyślała wkrótce wyjść za mąż, mogłaby dojść do celu swego z wysoko wykształconym 50letnim mężem dobrego stanu, łagodnego dobrego charakteru, który przez świetną swoją przyszłość zapewnić jéj może najszczęśliwsze życie."

Na pewne tylko oferty odpowiadać się będzie o listy uprasza się odwrotnie w języku francuskim lub niemieckim; ostatnie jednak pisane łacińskiém pismem. Oferty franco poste rest. **Wrocław** Litt. **Z. 42.** [4906].

Sławne od wieków, z powodu swych znakomitych własności przez wiele powag lekarskich zalecane .(4889)

Merseburgskie
czarne czyli **gorzkie piwo**

poleca się niniejszém jako **uznany środek posilający.**

Cena ziąt butelki 4 sgr. przy frankowanym zwrocie butelki wynagradza się 6 fen.

Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Merseburg n. S. 1868.

Karól Berger,
browar miejski.
Stósowne mianowicie do wywozu.

Najpiękniejsze Matjes
jako też nowe szkockie **śledzie pełne** w beczkach, kopach i pojedyńczo poleca
M. Goldschmidt,
[4908]. Szewska ul. No. 1.

Swieżego
wędzoneg. łososia
odebrał i poleca
(4912) **A. Cichowicz.**

Wielko-ziarnisty
astrach. kawior
poleca
W. F. Meyer i Sp.,
plac Wilhelmowski No. 2. [4894].

Pierwsze węgiers. **winogrona** nadejdą jutro
[4913] **A. Cichowicz.**

(Surogat pokarmu macierzyńskiego).

Liebig-Liebego

środek pokarmowy w formie „rozpuszczalnéj!"

(sławna zupa Liebiga w próżni skoncentrowana i przez **proste rozpuszczenie** w mleku gotowa!)

aptekarza **J. Pawła Liebe** w Dreznie.

Dalsze doniesienia o jego skuteczności:

Król. lekarz główny sztabowy p. dr. **Starke** w **Lesłau** w **Szląsku:**

„W praktyce mojéj miałem obecnie często sposobność używania pańskiego środka pożywnego L. w formie rozpuszczalnéj dzieci i to z **najlepszym** skutkiem."

P. **H. Barthel** w **Zauckerode** pod **Freznem:**

„Ponieważ tutejszy p. dr. Seltmann **polecił** dla mego najmłodszego dziecka w zamian za pokarm macierzyński wyrabianą przez pana L. zupę, przeto proszę o łaskawe nadesłanie jéj."

P. dr. med **Hagspihl** w **Dreznie:**

„Często znaleść teraz można pański L. środek pożywny w familiach bez lekarskiego rozporządzenia. Cieszę się, iż donieść o tém mogę Panu, uwzględniając wiele mozołów przy wyrabianiu tego preparatu."

Skład w Poznaniu u aptekarza p. **A. Pfuhla** „Czerwona Apteka",
w Stęszewie u aptekarza p. **Zweigera.** [4887].

Pruskie losy 1/1 do 1/32 rozsyła **S. Basch.** Berlin, Gertraudtenstr. 4. Główna wygrana 150,000, 100,000, 50,000 tal. itd. (4670)

Brzoskwinie

nadzwyczajnéj wielkości poleca [4911]

S. Sobeski.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch,** Berlin, Jägerstr. 75. 76. Zamiejscowych listownie. Przeszło stu już uleczonych. (.4283)

Precz z hemoroidami
Precz z obstrukcyą.

Pod gwarancyą za zaliczką pocztową przez **J. H. Rocks** w **U. Barmen** (prowincya Nadreńska). Urzędowo poświadczone świadectwa są na usługi. [2854.]

Médaille de la société des scienses industrielles de Paris.
Precz z siwemi włosami!
Melanogène
Dicquemare ainé w Rouen,

Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. — Środek ten farbujący jest najlepszy ze wszystkich do tychczasowych. [4564].

Skład en gros u pp. Wolff i syn w Karlsruhe, w **Poznaniu** u DESFOSSE Succr de MONTIGNY.

Rurki przeciw astmie
aptekarza **Levasseur.**

Leczą rychło i niezawodnie astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy, przy ulicy de la Monnaie 19; w Krakowie u p. **Brunona Mieczyńskiego;** w Poznaniu w dra **Mankiewicza.** [2237]

Ogłoszenia gospodarskie itd

Poszukuje się dzierżawy wsi

Agronom turyngski poszukuje większéj dzierżawy najmniéj na 12 lat. Kapitał zakładowy 25—40,000 tal. Bliższe szczegóły przez sądowego zarządzcę mas

C. Schwab w Wrocławiu,
[4853]. Albrechtsstr. 25.

W zakupnie i sprzedaży dóbr, lasów, hipotek, jako téż w interesach komisyjnych każdego rodzaju pośredniczy (944)

Józef Radziejewski,
w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Pożyczki

za pupilarném bezpieczeństwem na dobra wiejskie jako téż zagwatwane sprawy finansowe regulują się. Bliższe szczegóły przez sądowego administratora i sądowego zarządzcę mas, kupca

C. Schwab, Wrocław,
[4854]. Albrechtsstr. 25.

W Dom. **Głównie** są tanio do sprzedania modny otwarty powóz, na rysorach, z latarnią,
4 uprzęże na konie,
2 siatki przeciw muchom z białych nici,
2 siodła z rzędem,
biały surdut dla stangreta i czapka,
2 gruchawki z pióropuszami,
szafa ze szkłem,
skrzynia wielka do mąki,
dębowa magiel,
2 sofy,
podwoje z obiciem,
wielki kredens. [4874]

Dominium **Chłądowo** pod Witkowem ma na sprzedaż **żyto prawdziwe hiszpańskie do siewu** po 10 sgr. wyżéj nad najwyższą cenę poznańską. (4662)

Wielki transport
Krów
z łęgu nadnoteckiego sprowadzę w środę dnia 12 sierpnia r. b. pociągiem rannym do Keilera Hotelu.
[4897] **J. Klakow.**
handlarz bydła.

Dwuletni **buhaj,** z krzyżowania **oldenburgskiéj** i **prawdziwie holenderskiéj** rasy, pięknie i silnie zbudowany jest do sprzedania w hotelu Keilera. (4909)

W. Hamann.

Ogród ludowy.

W niedzielę, dnia 9 sierpnia

Wielka
Zabawa ludowa

Koncert, iluminacya, elektro-bengalskie oświetlenie, dresura koni, ognie sztuczne z wielkim obrazem końcowym z wyższéj sztuki jeżdżenia i pyrotechniki.

Dwa Salamandry

czyli król ognia i królowa ognia, wykonane przez panią **Bleurow** i pana **Hugona Blennowa** na dwóch do tego osobno tresowanych koniach Phönix i Arabella.

O 7 godzinie w wybudowaném maneżu Ponny-klacz **„Antilopa".**

Zakupiony ten przed dwoma dopiero miesiącami koń w krótkim czasie został wytresowany we wszystkich rodzajach jeżdżenia przez masztalerza pana

Hugona Blennowa.

Cena wnijścia 2 sgr. Dzieci płacą 1 sgr. Początek o 5 godzinie.

[4916] ***Emil Tauber.***

Tymczasowe doniesienie.

Sławny wirtuoz węgierski na fujarce, biczu Hunyady i na Euplonionie

Nagy Jakab

nazwany: „tegoczesnym Orfeuszem", przybędzie we wtorek dnia 11 sierpnia i wystąpi po raz pierwszy w środę dnia 12 sierpnia. Bliższe szczegóły pónoiéj.

Drukarnia i zakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu.